



**JÓZEF BAKA: POEZJE.  
UWAGI RZECZY OSTATECZNYCH  
I ZŁOŚCI GRZECHOWYCH;  
UWAGI ŚMIERCI NIECHYBNEJ.**

**WIRTUALNA BIBLIOTEKA LITERATURY POLSKIEJ**

<http://monika.univ.gda.pl/~literat/index.htm>

**Opracowanie tekstu na podstawie pierwodruku:**

**Radosław Grześkowiak.**

**Edycja: Marek Adamiec.**

**UNIwersytet Gdański,  
Instytut Filologii Polskiej.**

**Gdańsk 2001**

## SPIS TREŚCI

### UWAGI RÓŻNE RZECZY OSTATECZNYCH

**DO CZYTELNIKA:** Jeden grzech setnych bied świata jest przyczyną,

**1. UWAGA KARY NIEZLICZONEJ GRZECHÓW:** Jezus Maryja! co się to dzieje?

**2. UWAGA. JEDYNY PROFIT, WSZELKIE ZŁE W SKUTKACH GRZECHOWYCH: JEZUS, MARYJA!** Ach zawrót głowy!

**3. UWAGA O WIECZNOŚCI:** W pielgrzymstwie świat ten ustawnie krąży,

**4. O WOLNOŚCI SUMNIENIA:** Boska dobroć wolność mi dała,

**5. ŻĄDZA WIĘKSZEJ CHWAŁY BOSKIEJ:** Boże wcielony z MARYI dany,

**6. UWAGA PORANNA:** Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,

**7. UWAGA WIECZORNA:** Dobranoc o Jezu! o miłości moja!

**SUPLIKA POKUTUJĄCEGO:** Witaj Jezu, vale świecie,

**UWAGA NĘDZY LUDZKIEJ:** Człek póki żyje na świecie, prawdziwy...

**UWAGA SKRUSZONEGO SERCA: BOŻE** niezmierny w przedwiecznej dobroci,

**SUPLIKA O MIŁOŚĆ BOGA, JEZUSA I MARYI:** Boże, Boże, Stwórco nasz!

**TEKST O MIŁOŚCI BOSKIEJ:** Boże mój! Boże, Tyś dobro najwyższe.

**TEKST O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE PRZY ELEWACJI LUB W PROCESJI:** Zniżcie się nieba z aniołów pułkami,

**WESTCHNIENIE DO PANA JEZUSA:** Przez cierniową koronę Twoją, Zbawicielu Panie...

**PIEŚŃ:** Miłość moja, miłość serdeczna,

**HYMN DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY LORETAŃSKIEJ:** Ciebie, Boga Rodzico, chwalemy;

**TEKST DO Ś. JANA FRANCISZKA REGISA S.J. MISS.:** Janie Regisie, francuskiego nieba...

**PIEŚŃ DO N[A]JŚ. PANNY:** Tysiąc razy, milion razy...

### UWAGI ŚMIERCI NIECHYBNEJ

*Śmierć królowała od Adama  
ad Rom. 6.v.14*

*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd  
ad Hebr. 9 v. 27*

**DO CZYTELNIKA:** Panuj świecie! Nim straszna grobów pani...

**UWAGA ŚMIERCI WSZYTEM STANOM SŁUŻĄCA:** Rzadki Feniks, rzadsza w świecie...

**STARYM UWAGA:** Mości Panie weteranie,

**MŁODYM UWAGA:** Za igraszkę śmierć poczyta,

**BOGACZOM CIEMNYM OŚWIECENIE:** O bogaczu, godnyś płaczu!

**PANOM UWAGA:** Wy panowie, wy grandowie,

**UWAGA DAMOM:** Świetne damy, świat was w ramy...

**RYCERZOM UWAGA:** Dumny z miny bohaterze,

**DUCHOWNYM:** Mości księżo, pieścidelko,

**DWORSKIEJ MŁODZI:** Pożegnał się ten z rozumem,

**PATRIOTOM KORONY POLSKIEJ I WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKEGO:** Przez świat sławny mój Polaku,

**CUDZOZIE[M]COM:** Witam gości w naszym kraju,

**PANOM DYSYDENTOM:** Straszliwego Majestatu Panie...

**MIASTA OBYWATELOM:** Miasta zdobią kamienice,

**NĘDZNYM TU KMIECIOM:** Biedni kmiecie! to powiecie,

**UWAGA ZABAWNYM CZYLI ZATRUDNIONYM CHMIELEM GŁOWOM:** Na waletę wiersz by metę...

**RADA WSZYSTKIM STANOM:** Wszystkie stany...

**SUPLIKA WSZYSTKICH STANÓW O JEZU! JEZU! JEZU:** nasz kochany,

**TESTAMENT CODZIENNY CHRZEŚCIJANINA**

**UWAGA PRAWDY Z ROZRYWKĄ:** Grzeszniku...

**UWAGA NIKCZEMNOŚCI ŚWIATA:** Vivat JEZUS i MARYJA,

**RHYTMUS DE VANITATE MUNDI;** Vivat IEZUS et MARIA



**ILUSTRACJA Z KSIĄŻKI  
*BAKA ODRODZONY...*,  
WILNO 1855**

## Do Czytelnika

Jeden grzech setnych bied świata jest przyczyną,  
Patrz, Czytelniku, jak z wielką dusz ruiną!  
Atrament żaden na karcie nie wyrazi,  
Nie opisze, jak złość grzechowa nas kazi.  
O grzechów złości pisząc, pióro tępieje,  
Na jedną wzmiankę serce z ręką martwieje.  
Umierać, a nie życie ciągnąć, potrzeba,  
Feralną widząc w grzechu postać Ereba!  
Raróg, straszycie grzech i plemie piekielne,  
Jaszczur, jaszczurka tym srozsza, że subtelne  
Monstrum, padalec w płaszczyk dobra uwity,  
Je, gryzie, rani robak sumnienia skryty.  
Nocą i we dnie, w domu tak też w gościnie  
Katuje, szarpie, nie da w wesołej minie  
Jadła, napoju użyć przy balach, godach.  
Ej! nie przebaczy, by w największych wygodach.  
Wędrowny kompan nigdy cię nie odbieży:  
Jedzie i płynie z tobą, siedzi i leży.  
Choćbyś onego myślił alyjenować,  
Zelżyć, znieważyc lub ściśle sekwestrować,  
Wiernie trzyma się. Jedna mu straszna skrucha,  
Oczu łzy, na słów Boskich ciekawość ucha.  
Jemu trucizną spowiedź pokorna, odważna,  
Trudów i krzyżów dla Boga chęć poważna.  
Wraz ginie, niknie z serc, z myśli jak kamfora,  
Jak cień od słońca, ponury zmrok wieczora.  
Serca kołatać wraz przestaje, turbować,  
Idzie precz, ani śmie nas więcej weksować.  
Każdyż z nas grzechem nad wszystko niech się brzydzi,  
Mając w pomocy Boga, niech złość ohydzi.

## 1. Uwaga kary niezliczonej grzechów

JEZUS, MARYJA, co się to dzieje?  
Na dno piekielne kwapiąc się, śmieję  
Śmiechem serdecznym.

Z góry w dół lecąc, lotów nie ściskam.  
Na dardy, miecze skwapnie się ciskam,  
Zguba w ochocie!

Haki, tortury i kołowroty,  
Na kratkach, rosztach wieczne obroty,  
Ogniste stosy.

Siarki, żywice, żarzyste spiże  
Dość mi miłe, gdy grzech serce liże,  
Ślepotą wieczną!

Śmiechu serdeczny, tyś mi chorobą  
Że już po życiu żywą-ś jest próbą,  
Rana śmiertelna.

Recepty zmyślić nie trafią leki,  
Choćby pożarły setne apteki,  
Tu kres nadziei!

Ciężki-ś, mój grzechu, nader w sumnieniu,  
Nielekka plama z ciebie w imieniu  
Z dawna szlachetnym.

Sto herbów sławy nie kontentuje,  
Piątno niecnoty gdy pieczętuje.  
Złość nie do twarzy!

Choćby cię skrucha stłukła, stłoczyła,  
Przecie pamiątka: złość w sercu była!  
Skaza na wieki!

Tak są szkodliwe twe brudy, glozy.  
Łyka zdarte jak świeże powrozy  
Serce kępują.

Co moment z pola dzień życia schodzi,  
Przecie ma dusza w ekscesach brodzi,  
Złość z wodą pijąc.

Choć tonie, ginie, „Gwałtu” nie woła;  
Moment, jak okręt pędzi wesoła,  
W piekło styrując.

Oprócz dusz klęski wszędy ruiny  
Wąłem się sypią, z grzechu przyczyny  
Wędrownie kary,

Zań latem upał, tuż srogość mrozów,  
Bez koni, wozów dojdą obozów,  
W szyku stawając.

Tam ludziom szyje podgołą Parki,  
Potym nadęte wież, zamków karki  
Na łeb strącają.

Wnet się rozbłyszcą w murach wyloty,  
Gdy grzech wypali kule i groty  
Z pomsty moździerów.

Z Marsem w kontr chodzi na bakier z pokojem,  
On trzęsie zgodą, on rządzi bojem,  
Wietrznik na wszystko.

Niech pakta będą, z kim chcąc, zawarte,  
Wraz dokumenta staną podarte  
Za płytkim mieczem.

On trwoży dwory, trzęsie pałace,  
Gdy mściwa pomsta we drzwi kołace,  
Trwoga w pokojach.

Za stół zasiada, rwie kęsy z gęby,  
Dożuć nie dadzą, latając, zęby.  
Febra w jelitach.

Choć się wiwaty zaczną po stole,  
Kielich z nóg spada, a oschłe wole

Dręczy pragnieniem.

Nie kontentują tam krotofile,  
Gdzie się przylepka rozgości niemile,  
Wszystko wywrotem.

Niech się sonaty kapel wydadzą,  
Lub serenady, gale zgromadzą  
Wdzięczne opery,

Niech się wysila metr kapelista,  
Zerwie myśl dobrą grzech kompanista  
Trenem wewnętrznym.

Latem ogrody, oranżeryje.  
Flory, tulipy, róże, lilije  
Nie uweselą.

Zimą przejazdki, brygad parady,  
W zapust kuliki, miłe szlichtady  
Czoło zakwaszą.

Wszędy się wścibi ścisły kolega,  
Ból serce ściśnie, gdzie grzech dolega  
W parze z frasunkiem.

Próżno myśl suszyć, nic nie rozbije  
Melancholiji, póki grzech żyje  
W wewnętrznym pokoju.

Kto by zamyślał siły stargane  
Na betach spowić w sny pożądane  
W bezsenne nocy,

Sen o mil tysiąc oczu odbiega,  
Gdy na sumnienie trwoga nalega,  
Grzech jawny nie śpi.

A któraż grzechu złość zliczy karta,  
Gdy i anioła zamienił w czarta,  
A królów w wołu?

Wielkie, bo w niebie, grzechu rodziny,  
A pogrzeb w piekle, z pychy ruiny:  
Tak zawsze kończy!

Ten łotr i tyran niebo skołatał,  
Ani swej dziury wiecznie załatał,  
Którą Lucyfer

Rozdarł dość twardej buty rogami,  
W dół na łeb lecąc z adherentami,  
Tak profitował.

Dość-że już w grzechach śmiechu, szaleństwa,  
Doda łaskawie niebo zwycięstwa,  
*Vale* bez zwrotu.

Boska obraza brzydka maskara,  
W której konwoju plaga i kara:  
JEZUS, MARYJA!

Pod cetnarami duszę stroskaną  
Złości towarem naładowaną  
Na szlakach łaski

W niebo winduje moc nieustanna,  
MARYJA, Józef, Joachim, Anna,  
JEZUS, MARYJA!

## **2. Uwaga. Jedyny profit wszelkie zle w skutkach grzechowych**

Nota jak: „W pielgrzymstwie świat ten” *etc.*

JEZUS, MARYJA! Ach zawrót głowy!  
W złym dobra szukać, zamęt gotowy,  
Gorycz do smaku!

Kto palcem sięgnął gwiazd bez zamiaru,  
Kto w kwasie szukał, w złości kanaru,  
Płonne zamysły.

Prędzej z skał, z opok prysną kanały,



Lody krzes dadzą ogniów zapaly  
W egipskie noczy.

Dyjana staną brzydkie poczwary,  
Nim złość z dobrocią będzie do pary  
Na licach serca.

Żądam usilnie serca pokoju,  
A grzech się bierze z Bogiem do boju,  
Wabiąc pioruny.

Ten znalazł dobroć w szkaradnym grzechu,  
Kto morze zawarł w jednym orzechu  
Lub garścią objął.

Ach, głupstwo moje kroplą napawać  
Wielkie pragnienie, a nie ustawać  
W żądzach tysięcznych.

Tysięczne skarby lichym fenik*<i>*em  
Ten zakupił, kto słońce z promykiem  
W równi postawił.

W jednym morgu niewielkie granice,  
Bez krwi żywej martwieją lice,  
Trup żywy w oczach.

Cóż bez zbawienia, bez Boskiej łaski?  
Miłe mnie wióry i zgniłe trzaski  
W skarbie niecnoty.

JEZU, MARYJA! Przetrzyj wzrok piaskiem  
Bliskiego grobu, złość ludzi blaskiem  
Próżnej ozdoby.

Będąc jedyną malarską kretą  
Wzrok wabi błotem złota podniętą,  
Ciągnie obłudą.

Jak obrzydłego grób tai trupa,  
List węże kryje, ropę skorupa,  
Tak grzech swe lichy

Głaszczcie rozkoszą niby z profitem,  
Jak już dogodzi, wraz puszcza z kwitem  
Dobra wiecznego.

Nie widząc zdrady, w lot złości chwytam,  
Pastki, wądoły, gdzie są, nie pytam,  
W bród idąc, tonę.

Widzą swą nędzę ciemni ubodzy,  
Ja gorszy ślepek w życiu bez wodzy  
Silno nie zważam,

Że wyuzdane chuci jak szkapy  
Wkrótce rozniosą: piekielne rapy  
Już, już otworem.

W ostatniej toni nurtów grzechowych  
Serce w areszcie ekscesów nowych  
Jęczy bez ulgi.

Leci kamieniem, dna nie dosięże  
Dusza, z niebem się wiecznie rozprzęże  
W pługu niecnoty.

Smutna godzina na serc zegarze,  
Póki w sumnieniu grzech z życiem w parze  
Ligi nie zerwie.

Cień złości bije na mym kompasie  
Skazując: wkrótce będzie po czasie,  
Świta już zachód.

Złość nie zna miary ani strychnulca,  
Chyba jak dozna fatów hamulca,  
Stanie w zapędach.

JEZUS, MARYJA! Wszak lament nowy:  
Śmierć pod nosem, grób w ziemi gotowy,  
Wisi motyka.

Czekam, nim siwa zima mnie zro<si>,  
A śmierć dość rano swe żniwa kosi:

To nie przenika!

Rwie się co moment życia osnowa,  
Co grzech, to brama w piekło gotowa  
We dnie i w nocy.

Raz złość cieszy, wraz trapi po chwili,  
Raniąc wnętrzości, jak sztylet szpili,  
Śmiercią dobija.

JEZUS, MARYJA! Kiedyż przybędzie  
Rozum i cnota? Żle w sercu wszędzie,  
Grzech wewnętrznym katem.

Niebo zamyka, piekło otwiera  
Łotr wierutny, z cnót, z zasług odziera.  
O strato wieczna!

Gwałtem przynagła w tym pisać kwity,  
Co Boski zrządził respekt obfity  
Z wieków przeciągiem.

Co wieków trudem w niebo zbieramy,  
W jednej minucie to utracamy  
Z głupiej ochoty.

W grzechu szperamy śmiechu, wesela:  
A oto wiecznie z niebem rozdziela  
Z stratą łask Boskich.

*Salve* mu da jem, a on nam *vale*  
Hak w serce wbiwszy, od nas odstaje  
Z figłów waletą.

O nierozumie zapamiętały!  
Gorszyś, twardszyś nad sykulskie skały  
Bez łez strumienia.

Jakże już dalej bez wstydu grzeszyć,  
A z płaczem własnym figlarza śmieszyć  
W zdradzie powabnej?

Wzdrygam się z dzikiem zasiadać wieże,  
Drży skóra, widząc pale, pręgierze,  
Ze wstydu, bólu.

Fraszka być sędzę wieczną katuszę,  
Tam psotą topiąc najdroższą duszę,  
W śmieszki obracam.

Straszny mnie tygrys, lwy i lamparty.  
Z niebem certować, jedyne żarty.  
Piorun ni w głowie.

Dość śmiało lecę w czartów paszczęki,  
Z grzechu w grzech skacząc, nie czuję męki,  
O nierozumie!

Lękam się stosów, huty pożarów,  
Kłów wilczych, wściekłych psów lub ogarów,  
Ba! żab i szczurów.

Brzydę się wężem, padalców cera,  
Grzech łechce serce, chociaż megiera  
Nad bazyliuszki.

Któż strachów, bólów źródłem i matką,  
Jeśli nie wina z korzyścią rzadką  
Chciwie szukana?

Jedne mnie miłe grzechowe lepy,  
Gdzie utajone dzidy, oszczepy  
Serca raniące.

JEZUS, MARYJA! Gdzie umysł stały?  
Na stosy, pale, na pugiwały  
Grzech duszę miota!

Dość-że już głupstwa, dosyć ślepoty,  
Dziś już na zawsze inne kłopoty  
Z daru Bożego.

Odtąd świat psubrat, grzech kanalijska,  
Jedna ma miłość JEZUS, MARYJA

Stała na wieki.

Już *vale* światu, już ciału *vale*,  
Przy jednej cnocie trwać żądam stale,  
Bóg mi nadzieją.

Precz już swywola na łeb poleci,  
Gdy lepszy promyk łask Boskich świeci  
W cieniach sumnienia.

Widzę złe, szukam w grzechu swobody  
Jak w błocie złota, w słocie pogody,  
Pereł w śmieciisku.

Nad blask brylantów, pereł miganie  
Bóg klejnot jeden za wszystko stanie:  
Bóg mój i wszystko.

Wieczność jest kanak w niebios pierścieniu,  
Bóg mi koroną będzie w zbawieniu,  
Dobro jedyne.

JEZUS, MARYJA, w Tobie nadzieja,  
Że mnie uskromisz, łotra, złodzieja  
Twego honoru.

Mogąc pomścić się, długo cierpiałeś,  
A ni na zgubę wieczną skazałeś:  
Dajże frysz łaski.

### **3. Uwaga o wieczności**

W pielgrzymstwie świat ten ustawnie krąży,  
Nie wiedząc dokąd, atoli dąży  
Każdej minuty.

Lata, miesiące, dni i godziny,  
Mijając, dają znać, że terminy  
Tuż, tuż zbliżają.

Do których zmierzam, których dojść muszę.  
Jednak nie dojdę, chociaż wysuszę;  
Myśl ma o onych.

W następującej co też wieczności  
Czeka mię w onej nieprzeżytości,  
Co mam rokować?

BÓG mię upewnia i uczy wiara,  
Przykłady twierdzą, nie sen, nie mara,  
Wierzyć należy,

Że są dwie drogi do niej nam dane,  
Ale na której ja się zostanę,  
To utajono:

Szczęśliwość wieczna, trwale wesele,  
Nienasycone aniołów trele  
W dziedzictwie nieba,

A nade wszystkie uszczęśliwienia,  
Zyski rozkoszy i dobre mienia  
BÓG serca meta;

Czy-li też owa, ach! co nie wiecie,  
Straszliwa częśćka, przez wiek przeklęcie  
Przebywa w piekle,

Zawsze umierać w mękach i głodzie,  
Żyć jednak w ogniu, także o chłodzie  
Nie mieć nadziei,

A nade wszystkie męczarnia sroga –  
Utrata Stwórcy własnego, BOGA,  
Ach, bez rewanżu!

Nieszczęśliwości, kto w cię ugodzi?  
Rozum nie zważy, myśl nie dochodzi,  
Jakoś nieznośna.

Złorzeczyć Stwórcy i tak wiekować,  
Któremu służyć jest to królować,

Stanie feralny!

Przytomność tego i pamięć straty  
Dwaj to tyrani bez alternatywy  
Wiecznie dręczące.

Tych dwóch terminów we mnie uwaga,  
Nadzieję bojaźń tuż razem wzmaga,  
Umysł utrapienia.

Drżeli od strachu, mając w pamięci  
I myśląc o tym w swym życiu święci,  
Cóż mnie grzesznemu.

Uczynków dobrych świadek, sumnienie,  
Cieszyło onych przez utwierdzenie  
W dobrej nadziei.

Mnie, gdy przeciwnie przeświadcza, dręczy,  
Strofuje o złe, katuje, męczy,  
W rozpacz wprowadza.

Cóż tak stroskany pocznę w tej mierze?  
Izali wdam się w tę, co mię bierze,  
Rozpacz i trwogę?

Stój tak, myśl sroga, ustąpcie, trwogi,  
Chociaż dwoiste wieczności drogi,  
Ujdę nieszczęsnej.

Wszak miłosierdzie grzesznemu torem,  
Jego się chwyć i tym to wzorem  
Idąc, nie zmylę.

Krwawe ran znamię JEZUSA w błędzie  
Prostować tor mi niechybny będzie  
W wiecznej podróży.

Przy krzyżu w drodze na prawo pojde,  
Tej mety, co łotr, niechybnie dojde,  
A nie lewicy.

Tylko Ty, JEZU, krwi Twej z szacunku  
Nie broń na okup i mnie z szafunku,  
Przynajmniej kropki.

O tę kropelkę Twoja przyczyna  
Niech mi niebronna będzie u Syna,  
Matko Najświętsza!

Pełna litości przyjmij wzdychanie,  
Synowi oddaj na ubłaganie  
Serca boleści,

Któraś pod krzyżem stojąca zniosła,  
By ta ofiara dla mnie przyniosła  
Pewność zbawienia.

O to Cię, JEZU, przez Matki łkanie,  
O to przez Syna Matki skonanie  
Ze łzami proszę.

Patrz, glino prochu czy-li żdźbło, jedno  
Dokąd twa dąży złość z duszą biedną.  
JEZUS, MARYJA.

Niechże twym piaskiem przeczyszczy oczy,  
Wewnętrzna ślepotą z serca wyskoczy.  
MARYJA, Józef. Amen.

#### **4. O wolności sumnienia**

Nota jak: „Postrzeż się w rozumie obrany”

Boska dobroć wolność mi dała,  
A złość jedyna skrepowwała.  
Nie ma waloru wolność złota,  
Gdy w sumnieniu grzechów jak błota.

Nie znam pokoju w mych pokojach.  
Bez wojny strach skrzypi w podwojach,  
Grzech dzień i noc na trwożę bije  
Złe larum, póki w sercu żyje.



Boże umarłych i żyjących,  
Jedyna nadziejo grzeszących,  
Daj sumnieniu widzieć zginienie,  
Strzec nad honor, złoto zbawienie.

Daj zważać, że niebo zawarte  
W górze, w dole piekło otwarte,  
Śmierć z kosą przed oczyma skacze,  
W dzień Sądu, przegrawszy, zapłaczę.

Oto ginę i tracę siebie,  
Codziennie obrażając Ciebie.  
Jawnie, skrycie, grzesznik mizerny,  
W mych parolach Bogu niewierny,

Niestały jak księżyc na nowiu,  
W pełni grzechów ufając zdrowiu  
Wraz stawam, choć życia kwadransie  
Mówią: „Niepewne lat wakanse”.

O cero twarzy, do Cerery  
Podobna-ś kwiatu z manijery,  
Lud wdziękiem łudzisz, zwodzisz wiele  
Ust rumieńce grzebiąc w popiele.

Trwała-ś jak trawa, jak śnieg nikniesz,  
Nad młodym i starym wykrzykniesz:  
„Tuś mi, grzybie i czerstwy rydzu,  
Idź w grobu krobkę, ślepowidzu.”

Głupie wspieram się jak na trzcinie  
Świata machinie, bo w godzinie  
Wiek, bieg życia chorągiew zwinie,  
Sto lat jak jeden moment minie.

Gwałtem fata popchną do truny  
Z fałszywie wieczystej fortuny,  
A ja, wieczny nędznik ubogi,  
W niebo nie wścibię ani nogi.

Cieszę się, słysząc „Rycerz z ciebie”,

A nie dojadę kresu w niebie.  
Czart zajeździł me animusze,  
Gdy tak dzielną osiodłał duszę.

Cofnąć się w niebo sił nie stanie,  
Bies silno trzyma na arkanie  
Złych nałogów: trudno przestawię,  
W co przewrotną naturę wprawię.

Nie ochrona oręż przy boku,  
Gdy ja u Boga jak sól w oku,  
Układ niepewny, płytkie szable  
Przytnie sumnienie jak półdiablę.

Jęczeć musi w złościach zacięta  
Wolność, nim zleczy skrucza święta,  
Stęka pod grzechów cetnarami  
Wewnątrz brząkając kajdanami.

Wszędy i wszystkim zdrowo radzę,  
Przy talentach jestem w powadze,  
W mym domu, ślepy idyjota,  
Nie trafię poprawić żywota.

Głowa innym, sobie-m półgłówek,  
Śpię w zginieniu jak od makówek,  
Choć trwoży w boju i w pokoju  
Grzech, ciągnący pomstę w konwoju.

Cóż mi czynić? Co mam wykonać,  
Nim pewnie wkrótce przydzie skonać?  
Nim śmierć wyda hasło czy pozew,  
Krzyknę: „JEZU! MARYJA! JOZEF!”.

Ratujcie nędznego grzesznika,  
Bo Wasza dobroć Was przenika,  
Z Waszej łaski i sił ramienia  
Dojdę pokoju i zbawienia.

## 5. Żądza większej chwały Boskiej

Nota jak: „W pielgrzymstwie świat ten”

Boże wcielony z MARYI dany,  
Od nieba, ziemi bądź na przemiany  
Wiecznie kochany.

JEZU maleńki, Boże nasz wielki!  
Przez Twej dobroci dokument wszelki  
Bądź nam miłościw.

Królom, pasterzom majestat tajnie  
Zjawił, za nieba żeś obrał stajnię,  
Chlew też me serce.

Masz we mnie jednym osła i wołu,  
Mieszkajże, mieszkaj w sercu pospołu,  
A wyrzuć śmiecie.

Ach, sprowadziłem ekscesów trzody,  
Żmije, padalce, ropsko i wrzody  
W moje sumnienie.

Widzisz w mej duszy biesów bestyje,  
Brudy, szkarady, niechże wymyje  
Twa krew najdroższa.

Lat trzydzieści trzy Tyś świat obchadzał,  
Byś nędzne ludzkie w niebo przesadzał,  
Za co ja Ciebie

Niechaj na ziemi, w czyścju, w otchłani  
By też piekielnej, tak miłość rani,  
Ogłaszam wiecznie.

Uczyń mię gębka czy miotłą Twoją,  
Niech z Tobą spółnie z ochotą moją  
Z dusz skazy zmiatam.

Niech ziemię, piekło żywo musztruję  
W Twej czci i sławie, niech Cię miłuję

Z wszelkim stworzeniem.

Uczyń Twej chwały mnie instrumentem,  
Niech Cię wynaszam każdym momentem  
W całej wieczności.

Uczyń mię celem wszelkiej Twej woli,  
By najtrudniejszej, choć tej, co boli,  
Z reszty łask kwita.

JEZU po pracach krzyżem zemdlony,  
U słupa srodze za mnie zsieczony  
Udziel mi bólów,

Daj znać, że w krzyżach dukt w niebo prosty,  
Bym się nie zbraniał wszelakiej chłosty  
Z ręki ojcowskiej.

JEZU do krzyża przyćwiekowany,  
Zbity, skrwawiony, zamordowany,  
Pozwól łaskawie,

Niech w życiu, w zgonie najświętsze Imię  
Twoje, Twej Matki będzie w estymie.  
JEZUS, MARYJA.

## **6. Uwaga poranna**

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Gdy ze snu powstaję.  
Wam serdecznie życia sprawy wiecznością oddaję.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Nim bieg życia spłynie,  
Niech od wschodu do zachodu Wasze imię słyńie.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Ziem, niebios kochanie;  
Wasza miłość w ludzkich sercach niechaj nie ustanie.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Was witam serdecznie,  
Was wychwalać, Was ogłaszać przyrzekam statecznie.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Do stóp Waszych padam,  
Biedną duszę, twarde serce pod podnózek składam.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Twe nóżki całuję,  
A za zbrodnie niezliczone rzewliwie żałuję.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Upadam do nówek  
Z serca prosząc, niechaj będę Wasz wieczny podnózek.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Ściele się pod nogi,  
Niech mię depcą i tratują za grzech nader mnogi.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Z wstydu oczy kryję,  
Przez Was samych jednam, błagam a w piersi się biję.

Dobry dzień, dobry dzień, JEZU, MARYJA, Józef,  
Na twarz padam grzeszny,  
Niech za zbrodnie i swywole mam odpust pocieszny.

JEZUS, MARYJA, JÓZEF, JOACHIM I ANNA,  
Wam oddaję duszę i ciało moje grzeszne.

## **7. Uwaga wieczorna**

Dobranoc, o Jezu, o miłości moja,  
Niech w Twych ręku usnę ja, lepianka Twoja,  
Niechaj mi się śni zawsze o Tobie,  
Niechaj rozmawiam z Tobą dziś sobie,  
O Jezu, me kochanie!

Dobranoc, o Jezu, o moja miłości,  
Boże serca mego, niech Twej Opatrzności  
Dzisiaj i zawsze pewien doznawam,  
Tobie się wszystek całe oddawam  
    Z duszą i z ciałem grzesznym.

Jezu, pod Twe nogi składam głowę moję.  
Racz mię wziąć w opiekę i obronę swoją,  
Niech się zanurzę w Twe święte rany,  
Mój Zbawicielu, Jezu kochany,  
    Niech w nich dzisiaj zasypiam.

Dobranoc, spraw, Jezu, dla samego siebie,  
Byś w mym sercu mieszkał jako w drugim niebie.  
Tobie, wszechmocny wszech rzeczy Panie,  
Niech się ma dusza dziś niebem stanie,  
    O Jezu mój i Boże!

Dobranoc, dobranoc, o moje kochanie,  
Jezu mój i Boże, mój dziedziczny Panie,  
Przy Tobie wszelkich słodkości zdroju  
Niechaj zasypiam, Jezu, w pokoju  
    Teraz i na czas wszelki.

Matko Boga mego i Stróżu Aniele,  
Miejcież o mej pieczę duszy i mym ciele,  
Patronie święty imienia mego,  
Broń mię tej nocy od wszego złego,  
    Bądź mi strażą, obroną.

### **Suplika pokutującego**

Witaj JEZU, *vale* świecie,  
Precz już z serca ziemskie śmiecie!  
    Już pragnę statkować,  
    Grzech cnotą wetować.

Boże w Trójcy nasz jedyny!  
Śmierć, Sąd, piekło trwoży z winy,  
    Zmiłuj się, zlituj się,  
    Zmiłuj się nad nami!

Święty, święty nad świętymi,  
Pokaż litość nad gr<z>esznyimi!

Zmiłuj się, zlituj się,  
Zmiłuj się nad nami!

Któryś zlepił człeka z gliny  
Bez najmniejszej swej przyczyny,

Wołamy ze łzami:  
Zmiłuj się nad nami!

Któryś śmiercią świat odkupił,  
Gdy grzech z niebios prawa złupił,

Śpiewamy ze łzami:  
Zmiłuj się nad nami!

Któryś z wiarą chrztem oświecił,  
Łask Twych promień w sercach wzniecił!

Wołamy, wzdychamy:  
Zmiłuj się! Zlituj się!

Przez samego Cię błagamy,  
Przez okienka ran wołamy,

Płaczemy, jęczemy:  
Zmiłuj się, zginiemy!

O MARYJA, Tyś nadzieja,  
Błagaj Pana, Dobrodzieja,

Przyczyn się, przyczyn się  
Za nami grzesznemi!

Dla JEZUSA Matko Boża,  
Tyś bez cierni śliczna róża,

Przyczyn się, przyczyn się  
Za nami grzesznemi!

Ej, dla Boga duchów chory,  
Niezliczone świętych dwory,

Módlcie się, módlcie się  
Za nami grzesznymi!

### **Uwaga nędzy ludzkiej**

Człek póki żyje na świecie, prawdziwy  
Bied jest i nędzy wszelkiej wizerunek.  
Głos, gdy się rodzi, wypuszcza płaczliwy,  
Jakby swój przyszły przeczuwał frasunek.

W dzieciństwie płacze częste i sowite,  
Groźny dozorca przykrzy się bez miary,  
Tudzież nauki, księgi rozmaite,  
Niemniej gatunku rozlicznego kary.

Nadchodzi wiosna kwitnącej młodości,  
Lecz i w tej jego stan jest opłakany.  
Srogi kredytor, szalone miłości  
Jak niewolnika trapią na przemiany.

W nowe go wprzęgą prace wiek dojrzały,  
Chciwość go trudów nabawia i znoju,  
Bogactw, honorów blask go okazały  
Wabiąc, słodkiego broni mu pokoju.

Stary u wszystkich bywa w pogardzeniu.  
Bóle, choroby jego pozostałe  
Siły targają i jak w obłączeniu  
Zewsząd trzymają dni jego zgrzybiałe.

Co gorsza, znowu pod rządcą zostaje  
I w jarzmie musi jak z lat młodych chodzić,  
Na koniec śmierci zdobyczą się staje.  
Ach, miałeś po co na ten świat się rodzić?!

### **Uwaga skruszonego serca**

BOŻE niezmierny w przedwiecznej dobroci,  
Gdy się me życie i bieg wieku kroci,  
Choć późno wołam, BOŻE, bądź miłościw,  
Zebrzę z Dawidem, BOŻE, bądź litościw.  
Rano i w wieczór wzdycham z Dyzmasami,  
Z Twą Magdaleną, jęczę z Taidami,  
BOŻE, bądź miłościw.



Twoje wnętrze do Ciebie wołają,  
Ciebie przez Ciebie serdecznie błagają  
Przez miłosierdzie Twoje nieskończone  
W Ojcowskim sercu wiecznie osadzone,  
Przez JEZUSOWE rozgożdżone rany,  
Przez krzyż i mękę wołam na przemiany,  
BOŻE, bądź miłościw.

Na krzyż rozpięty Zbawicielu drogi,  
Deszcz krwawy z ran Twych, pot w Ogrójcu mnogi,  
Dusz kąpiel niech mię zmyje i wybieli,  
Nim okrzepnę na śmiertelnej pościeli,  
Bym Cię oglądał, choć w tysiączne wieki  
Od tronu, nie od miłości daleki:  
BOŻE, bądź miłościw.

Żal mi, że zgrzeszyłem, lecz nie z straty nieba,  
Barziej niż nieba Ciebie mi potrzeba.  
Dla Twojej miłości jedynie żałuję,  
Tysiączne nieba nie aprehenduję,  
Tyś jeden, BOŻE, nad wszystkie stworzenia,  
Nad życie, honor i obszerne mienia  
U serca mojego.

Dość sprośnym życiem Twe serce raniłem;  
Ach, bezrozumnie Ojca obraziłem!  
Dość JEZUSOWE rany odnawiałem,  
Grzesząc ból nowym bólowi zadawałem.  
Niech miłość mści się w mej pokucie wiecznej,  
Niechaj pokuta w miłości statecznej  
Daje dowód żalu.

Proszę z Twojej łaski, BOŻE miłosierny,  
Niech to otrzymam ja, grzesznik mizerny.  
Uczyń mię celem wszelkiej Twojej woli,  
Niech pokutuję wiecznie, że z swejwoli  
Zelżył, znieważył Twój majestat wielki,  
Lecząc bez wstydu z grzechu w eksces wszelki.  
To moje żądanie.

Weź mię z dobroci na prośbę miłości,  
W tysiączne druzgi z ciałem miotaj kości,

Gdzie chcąc, rzuć, rzucaj w piorunów moźdźdze  
Na haki, pale, bo kocham Cię szczerze.  
Załóż w mym sercu hutę, niech goreję  
W ogniach miłością, niech wiecznie boleję.  
To moje zbawienie.

Cierpisz mię, BOŻE, tak długo na świecie,  
Bronisz, MARYJO, te obrzydłe śmiecie.  
Czym Wam zawdzięczę ja, grzesznik ubogi?  
Godzien już dawno w piekła ogień srogi,  
Kwituje z nieba dusza ukorzona:  
Osadź, gdzie miłość z karą skojarzona,  
JEZU i MARYJA.

Pijawka w ludzką, ja do JEZUSOWEJ  
Krwi się przypajam, obrony gotowej.  
Chwytam się, JEZU, Twych nóg z Magdaleną,  
Chwytam się krzyża z rzewliwą Heleną,  
Wołam dziś, zawsze i całą wiecznością  
Tobie właściwym aktem i mądrością:  
BOŻE, bądź miłościw.

### **Suplika o miłość Boga, JEZUSA i Maryi**

Boże, Boże, Stwórco nasz,  
Kiedy Twoją miłość dasz,  
Kiedy Ciebie szacować  
I nad wszystko miłować  
Zacniem wszyscy statecznie,  
Prawa pełniąc skutecznie?

JEZU, JEZU, Panie nasz!  
Ty na twardym krzyżu trwasz  
Zbyt zbity, skatowany,  
Srodze zamordowany.  
Nie gwoździe, Cię trzymają  
Więzy miłości, dają

Znaki ran oczywiste,  
Sącząc krople krwi czyste,  
Żeś, siebie wyniszczywszy,

Wnętrznosci wyiskrzywszy,  
Twoją śmiercią nas zbawił,  
Eksces litości zjawił.

JEZU, JEZU, Ojczy nasz!  
Kiedy Matki miłość dasz?  
Twojej, Twojej Maryi,  
Najśliczniejszej liliji,  
Naszej obronicielki,  
We łzach pocieszycielki?

Ona gniew mityguje,  
Niebios groty wstrzymuje,  
Pod swój płaszcz przygarnywa  
A łaskami okrywa,  
Błagając Stworzyciela,  
Sędziego Zbawiciela.

Ach, tych trzech kochać mamy,  
A jedno serce mamy.  
Więcej, więcej serc trzeba!  
Wspomagajcież nas, nieba,  
Boga, JEZUSA, Matkę,  
Byśmy nie wpadli w płatkę,

Trzeba lepiej i więcej  
Kochać oraz goręcej.  
Oni nasza nadzieja,  
Nie znamy Dobrodzieja  
Innego jako Boga  
Ani Matki, gdy trwoga.

O święci aniołowie,  
Wielcy Serafinowie,  
Wyznawcy, męczennicy,  
Z męczeńskiej ran krynicy  
Dajcie, lejcie potoki,  
By serc afekt stooki

Widział, kochał na wieki  
Boga, topiąc powieki  
W Jego dziwnej piękności,

Słodczy i wdzięczności:  
On jeden wszystko może,  
Nas wiecznie zapomoże.

Niebiosa, o nas dbajcie,  
Z nami spólnie kochajcie  
JEZUSA i MARYJĄ  
Wszech wieczności liliją.  
Za nasze, Wasze dajem  
My serca Bogu wzajem

Na wieki.

### **Tekst o miłości Bożej**

Boże mój, Boże, Tyś dobro najwyższe.  
Wielbię Cię, chwałę, stworzenie najlżejsze,  
Kocham Cię, Boże, kocham całym sobą,  
Kocham Cię, Boże, kocham całym Tobą,  
Twą wszechmocnością, przedwieczną mądrością,  
Wolą, pamięcią, Twą kocham miłością  
Jedynie dla Ciebie.

Boże i wszystko królów, sędziów Panie,  
„Tyś jest, któryś jest”, zastępów Hetmanie,  
Kocham Cię sercem, a sercem MARYI  
I wszystkich świętych w niebios kompaniji  
Śpiewam Ci „Święty, święty” z aniołami,  
Kłaniam się z Księżtwy i z Cherubinami,  
Boś Pan nad Panami.

Boże, Tyś Ociec i Pan miłościwy,  
Na dobrych hojny, a na złych nie mściwy.  
Twe miłosierdzie wszystko opasało,  
Twojej litości i piekło doznało,  
Bo i tam winy nie z całej Twojej siły  
Karzesz; Twą głoszą podziemne mogiły  
Dobroć nieskończoną.

Pełne niebios a i ziemia szczydroty,  
W nędznych sierotach fortunne obroty,  
    Zwierzęta, ptastwo żywisz i żywioly,  
    Mrówki, robaczki są to nasze szkoły,  
    W których się uczym Twego zmiłowania,  
    Z onych konserwy i pieczołowania  
        Twa dobroć jaśnieje.

Trosk alternaty i krzyżów krzyżyki,  
Gromy, pioruny, chorób komuniki,  
    Śmierć, czyściec, piekło i wieczność bezdenna,  
    Na firmamencie rozkosznie odmienna,  
    Na nas wołają prośbą, groźbą dają  
    Impet miłości. Niech serca pałają  
        Ku Stwórcy swojemu.

Kocham Cię, Boże, boś mię wprzód miłował,  
Kiedyś z niczego człkiem uformował,  
    Twój obraz na mię. Jakże Cię obrażać?  
    Bez zasług łaski jak tego nie zważać?  
    Tyś ze mną, we mnie, a ja w Twoich ręku,  
    Mam wszystko w jednym Twej piękności wdzięku,  
        Boś Ty jeden wszystko.

Nic mi po niebie, jeślibym tam Ciebie  
Nie miał miłować, bo nie szukam siebie.  
    Obieram piekło, gdzie się ból rozwarzył,  
    Bylebym razem z serca afekt żarzył  
    Ogniem miłości wiecznej, to zbawienie!  
    Bez Twej miłości wszędy potępienie,  
        Boże, me kochanie.

Nie odrzucajże, co moc Twa zrzędziła,  
Łaskawość można ze mną uczyniła,  
    Odbierz wiek, życie, zdrowie i fortuny,  
    Honor i sławę, dziś mię rzuć do truny".  
    Twoje to wszystko. Me serce gotowe  
    Życia lub śmierci przyjmować osnowę,  
        Jedną daj mi miłość.

JEZU, mój Boże, co ja grzeszny widzę,  
Za grzech żałuję, a złości się wstydzę.

Za mnie nędznego łzy leją Twe oczy.  
Ach! z boku woda, z ciała krew się toczy,  
Jak Cię nie kochać? Tyś śmiercią ratowaś,  
W otwartych ranach drzwi, oknaś zgotowaś  
Do ucieczki grzesznych.

Cierpisz nas, Boże, cierpisz nasze winy,  
Niechże ja cierpię wiecznie bez ruiny  
Miłości. JEZU, wiecznie nosisz znaki  
Ran pięciorakich, obieram żyć taki:  
Umrzeć i cierpieć wolę a być wiecznie,  
Gdzie Ciebie będę miłował statecznie,  
Niż grzeszyć na świecie.

Boże mój, niechże ja Twój będę wiecznie  
Całe i cały, niech kocham serdecznie.  
A zem był krnąbrny, nie rzutki w usługach,  
Głupie ciesząc się w setnych grzechów długach,  
Ciebie samego Tobie ofiaruję,  
Przez Ciebie błagam, rany prezentuję  
JEZUSA mojego.

Wlepiam me usta w JEZUSOWE rany,  
O miłosierdzie, na piekło skazany  
Grzesznik, wołając przez Twe rozwaliny:  
W rozdartych cząstkach dla mojej przyczyny  
Zmiłuj się, Boże, dla Twojego Syna  
Daruj, co moja zasłużyła wina,  
On nadto wypłacił.

Spojrzy na Jego, a oddal gniew strogi,  
Zaciętość serca odbierz, daj żal mnogi,  
Niech trupem padnę u nóg JEZUSOWYCH,  
Ani się wracam do ekscesów nowych:  
Pozwól pokucie frysztu, łask godziny  
Nie skracaj, a dla MARYI przyczyny,  
Boże, bądź miłościw.

Dziwny Bóg wszędy, we mnie najdziwniejszy,  
Mocny, cudowny, najmiłosierniejszy.  
Na Boga we mnie spojrz, o Maryja!  
I święci Pańscy, niech życia linija

Prosty dukt bierze do wieczności świętej,  
Broń od lewicy w dzień Sądu przekłętej,  
JEZU i MARYJA.

Boże miłości, serc jedyny celu,  
Żebrem, uznając Twą litość nad wielu,  
Tysiąc tysięcy daj serc, miły Panie,  
Milijon niebios mało na kochanie  
Ciebie. Zmiłuj się, kochaj za nas siebie,  
Nadgródź niezdolność, pozwól widzieć w niebie  
I kochać na wieki.

#### **Tekst o Najświętszym Sakramencie przy elewacji lub w procesji**

Zniżcie się, nieba z aniołów pułkami,  
Rzuć się, nikczemna ziemię z narodami,  
Pod nóg podnózek, oto Pan zakryty,  
Oto BÓG prawy, oto skarb obfity.  
Padajmy na twarz BOGU w sakramencie  
Całą wiecznością i w każdym momencie  
Z wiarą serca żywą.

Mitry, korony i najwyższe trony,  
Zginajcie głowy w najgłębsze pokłony.  
Żywi, umarli, podziemne wadoły,  
Wszelkie stworzenia i świata padoły,  
Padajmy na twarz BOGU w sakramencie  
Całą wiecznością i w każdym momencie  
Z wiarą serca żywą.

Oto Król niebios na krzyżowym tronie,  
Lud swój piastując na serdecznym łonie,  
Majestat zaćmił, by nas nie przerażał,  
A śmielej ludzkich serc miłość pomnażał.  
Padajmy na twarz BOGU w sakramencie  
Całą wiecznością i w każdym momencie  
Z wiarą serca żywą.

Tu BÓG łaskawy, święty nad świętymi,  
Tu miłosierdzie nad nami grzesznymi,  
Morze litości brzegów nie znające,  
Za co śpiewajcie serca pałające  
Ze wszystkim niebem i z całym padolem.  
Bijem Ci sercem, bijem oraz czołem,  
BOŻE utajony.

Oko nie widzi, serce prawda dojmie,  
Więcej BÓG może niż wzrok, rozum pojmie.  
Nie widzisz Bóstwa, nie patrz i natury  
Ludzkiej w CHRYSZTUSIE, hostyi figury  
Zakryły: skłoń się BOGU w sakramencie  
Całą wiecznością i w każdym momencie  
Z wiarą serca żywą.

Cud manny dusznej przeistacza wino  
I chleb w swe Ciało z istoty ruiną,  
Krwia się z człowiekiem spokrewnią BÓG tenże,  
Co Mojżeszowe łaski mienił w węże.  
Jak z wody wino, tak z wina krew mieni,  
Który wywodził potoki z kamieni  
BÓG nasz wszechmogący.

My przepaść złości, a tu przepaść łaski.  
Gniew BOŻY trwoży za grzechów niesnaski,  
BOGU-śmy winni, a czym się zasłonim?  
Chyba mąk i ran ofiarą obronim.  
Splacajmy długi JEZUSA ranami,  
Przez nie wołając sercem i ustami,  
BOŻE, bądź miłościw.

JEZU, Tyś Ociec synom marnotrawnym,  
Których był otrul grzech jabłkiem niestrawnym.  
Ożywasz oraz tak pańsko traktujesz,  
Otwarte stoły gód godnym gotujesz  
W tym sakramencie na posiłek wieczny,  
By dusze brały swój koniec bezpieczny  
Z daru Ojcowskiego.

JEZU, Tyś Matką, nas śmiercią rodzący  
Niebu, sam ciałem, krwi mlekiem karmiący.



Usta i serce w Twe piersi przebite  
Na pokarm duszom łaknącym odkryte  
Wlepiał zgłodniały, szukając posiłku,  
Abym nie słabiał przy bliskim lat schyłku  
W drodze mej wieczności.

### **Westchnienie do Pana Jezusa**

Przez cierniową koronę Twoją, Zbawicielu Panie, odpuść grzechy myśli moich.  
Przez zawarte oczy Twoje na krzyżu odpuść grzechy widzenia mego.  
Przez upoliczkowaną twarz Twoją i usta Twoje śmiertelnymi bólami zamknięte, JEZU mój, daruj  
winy języka mego, a niech odtąd o Tobie najczęściej rozmawiam i na chwałę Twoją.  
Przez przybite ręce Twoje odpuść winy rąk moich, a wstrzymaj je od złego dotknięcia.  
Przez otwarty bok Twój włócznią odpuść winy żądz moich, a uczyni mnie sługą podług serca Twego.  
Przez przybite nogi Twoje do krzyża odpuść grzechy nóg moich, a prostuj je na drogę zbawienną,  
abym oglądał Cię na wieki i seraficzną miłością kochał wiecznie.

### **Pieśń**

Miłość moja, miłość serdeczna,  
Miłość moja, miłość serdeczna,  
Jezus, Jezus, Maryja, Józef,  
Jezus, Jezus, Maryja, Józef.

Nadzieja moja bezpieczna,  
Nadzieja moja bezpieczna,  
Jezus, Jezus, Maryja, Józef,  
[Jezus, Jezus, Maryja, Józef.]

Fortuna moja w niebie wieczna,  
Fortuna moja w niebie wieczna,  
Jezus, Jezus, Maryja, Józef,  
[Jezus, Jezus, Maryja, Józef.]

Honor i sława w życiu, przy śmierci,  
Honor i sława w życiu, przy śmierci,  
Jezus, Jezus, Maryja, Józef,  
[Jezus, Jezus, Maryja, Józef.]

## Hymn do Najświętszej Panny Loretańskiej

Ciebie, Boga Rodzico, chwalemy;

Ciebie, niepokalanie poczętą w loretańskim domku poczętą, wyznawamy;

Ciebie, wiecznego Ojca Córkę, wszystka ziemia w Lorecie weneruje;

Tobie wszyscy aniołowie, Tobie nieba i wszystkie anielskie mocarstwa,

Tobie cherubinowie i serafini bezprzestannym głosem wyśpiewują.

Święta, święta MARYJA, Matko Boża i Panna, pełne są niebios a ziemia chwałą majestatu Twego.

Ciebie chwalebny chór apostołów, ciebie proroków, męczenników uwielbione wojsko, Ciebie po wszystkim świecie wojujący ogłasza Kościół święty.

Matko Boga, Syna wcielonego, w Lorecie,

Tyś dla zbawienia człowieka wygnanego, w loretańskim domku poczęła Syna Bożego.

Tyś sobie obrała mieszkanie w Lorecie, gdzie nad wszystkie miejsca cudami jaśniejesz.

Twój dom ojczysty z Nazaretu do Dalmacyi, potym Loretu, anielskimi rękoma przeniesiony.

Twój Loret zamkiem grzeszników, opoką niedobytą od gniewu Bożego.

Tam stolica łask Twoich za Rzymem, tak skarbnica odpustów i morze miłosierdzia.

Tam się gromadzą tysiące ubogich, tam peregrynują książęce i sanatorskie stany.

Tam raj wygnańcom ziemskim, tam niebo żyjącym, swoboda utrapionym.

Tam wszelkie choroby i biedy, szczęśliwie swój koniec odbierają.

Nie masz nad Loret miejsca cudowniejszego, nie masz wspanialszego i łaskawszego.

Ty, Pani święta, loretańska Panno, bezprzestannie błagasz Boga zagniewanego.

Przez cię zwalczone piekielne mocy, otworzone jest wiernym Królestwo niebieskie.

Ty z Synem Twoim siedzisz przy prawicy Ojca przedwiecznego.

Brońże lud Twój, Pani loretańska, i błogosław dziedzicznym poddanym Twoim.

A rządź nami i podźwignij nas, najmocniejsza Pani.

Zmiłuj się, litościwa Panno, nad nami, zmiłuj się nad nami.

Niech będzie miłosierdzie Twoje z nami, bo w Tobie nadzieję pokładamy.

W Tobie, Matko Boża, ufamy, brońże nas teraz i na wieki.

BOŻE, któryś błogosławionej MARYI Panny domek przez wcielonego słowa tajemnicę miłosiernie poświęcił i tenżeś na łonie Kościoła Twego przedziwnie ulokował, daj abyśmy odłączeni od przybytków grzesznych, stali się godni mieszkańcy domu świętego Twojego przez Pana naszego.

### **Tekst do ś. Jana Franciszka Regisa S. J. Miss.**

Janie Regisie, francuskiego nieba

Ozdobo wieczna, twej łaski nam trzeba.

Aniele ziemski, udziel nam czystości,

Myśli, języka i serc niewinności.

Cię aniołowie bronią w leciech małych,

A Ty ratuj nas w grzechach zastarzałych,

Wszakęś wrywał z szatańskiej paszczęki

Tysiące zbrodniów, dodaj i nam ręki.

Za cudze winy krwawiłeś Twe ciało.

Ach, nam grzesznikom jeszcze na tym mało,

Że cię trapiemy, Jezusa raniemy,

Gdy bez rachunku codziennie grzeszemy.

Niechże choć kroplą zmyje nasze winy

Jezus zraniony, Twej żebrzem przyczyny,

Janie Franciszku, dziwny apostołe,

Mysjonarzu w lojolańskiej szkole,

Naucz nas śmiałości w Boskiej trwać bojaźni,

A nie dbać ludzkiej szkodliwej przyjaźni.

Ty cudotwórczo grobowym popiołem

Umarłych wskrzeszasz, chorych leczysz społem,

Uzdrowie i nas, bądź pocieszycielem

Smutnych, ubogich, sierot przyjacielem.

My za to Boga wychwalać będziemy,

Że w biednych łaski twojej doznajemy.

### **Pieśń do N<a>jś. Panny**

Tysiąc razy, milion razy

Trzeba by ludziom umierać

Tysiąc razy, milion razy

Czas by się w piekle zawierać,

Gdyby nie ta, gdyby nie ta

MARYJA broniła,

Gdyby nie ta, gdyby nie ta

Matką się stawiała.

Tysiąc razy, milion razy  
    Boga za to wychwalamy,  
Tysiąc razy, milion razy  
    Że tak dobrą Matkę mamy,  
Która w życiu, która w życiu  
                    Od grzechu ratuje,  
A po śmierci, a po śmierci  
                    Niebo nam gotuje.

Rzućmy oczy, rzućmy oczy  
    Na cudowne jej obrazy,  
A porzućmy, a porzućmy  
    Ciężkie Syna jej obrazy,  
Bo to ona, bo to ona  
                    Tego tylko broni,  
Kto się grzechu, kto się grzechu  
                    Śmiertelnego chroni.

### **Do Czytelnika**

**P**anuj świecie! Nim straszna grobów pani  
**A**ktem tragicznym twoje serce zrani.  
Nietrudno, wierszów prawda dowieść może,  
**X**erksesów perskich śmierć zmogła i zmoże  
**A**leksandrów, by nowych Pompejuszów,  
**W**ielkich Datisów, Belizaryjuszów,  
**E**milijanów lub Milecjadesów,  
**R**zymskich Fabijów, wtaż dzielnych Narsesów.  
**J**ej moc, wielmożność bez granic panuje!  
**S**ilna potęga śmiało rozkazuje.  
**T**a szybko płynie za bystre Sekwany,  
**E**lby, Aluty, Sabaudy, Rodany.  
**F**ortuny z życiem wydziera na wschodzie,  
**A**tlantów łamie silnych na zachodzie,  
**N**ajdzie każdego w odległej Afryce,  
**J**edna państwami włada w Ameryce.

2-do

Cale widocznie jej rząd despotyczny  
Musi podlegać prostak, polityczny  
Nie trafi z nią się doktor dysputować  
Ani filozof w kontr argumentować,  
Nicht się nie schroni w sardyńskich Turynach  
Ani się skryje Węgrzyn w Waradynach,  
Francuz w Paryżu a Hiszpan w Madrycie,  
Wszędy doścignie śmierć jawna, choć skrycie.  
Zblednieje orzeł dość czarny, dwugłówny,  
Harpokratesem stanie, kto wymowny.  
Nie skryjesz się, najmilszy Polaku,  
Na wyższych Tatrach, na górnym Krępaku,  
Wszędy doleci śmierć bez skrzydeł ptaka,  
Chwyci w swe spony Litwina, Polaka.  
Ta prawda wierszem tu jest wyrażona,  
Na dusz pożytek świata otworzona.  
Czytajże chętnie, miły Czytelniku,  
A śmierć uprzedzaj cnotą, katoliku.

**Uwaga śmierci wszystkim stanom służąca**

Rzadki Feniks, rzadsza w świecie  
Dobroć rzeczy: jak w komecie  
Umbr szlaki, złe znaki  
W żywiołach i ziołach.

Co śmierć wróży jak kometa,  
Saturn, silny dość planeta,  
Do sporu odporu  
Nie najdzie, gdy zajdzie.

W życiu jęczym: ach, niestety!  
Szczęście, honor, nie bez mety.  
Bez chłosty dzień prosty  
Nie minie, śmierć słynie.

Pożegnał się ten z rozumem,  
Kto świat słał światel tłumem,  
Kto ceni, lub mieni  
Śmiećcisko, świetlisko.

Że tu dobrze, mało wiele  
Chyba świadczy mądre ciele,  
Kto uczył, nie skuczył  
Sam sobie w złej dobie.

Z Pisma wiecie: źle na świecie!  
Życie wojna niespokojna.  
Ciało kat, świat psubrat,  
A zaś bies zły to pies.

Czy czujemy, nim zaśniemy,  
Czy pijemy, czy-li jemy,  
W grach, radach, brygadach  
Turbują, katują.

Ej, do nieba nam potrzeba!  
Tam pokoje, słodkie zdroje,  
Obłoki w potoki  
Obfite, zakryte.

Świata okrąg krętna cyga  
Nędzna, szczupła jako figa:  
Do nieba potrzeba,  
Ta meta zaleta.

Nie nasyci świat pigułka,  
Skruszy zęby twarda bułka.  
Kamieni nie mieni  
W bażanty, w alkanty.

Bied, plag, płaczów świat jest skrzynia,  
Coraz chorób, szkód przyczynia  
Zamczysta, nieczysta;  
Na koniec śmierć goniec!

## Starym uwaga

Mości panie weteranie,  
Dość świat szumi, nim ustanie:  
    Z tych szumów rozumów  
    Nabądźmy, nie błądźmy.

Młody może, stary musi  
Bryknąć, bo go kaszel dusi;  
    W tym leki z apteki  
    Nie radzą, ba!, zdradzą.

Mój staruszk, przy garnuszk  
Darmo zgoła warzysz zioła.  
    Nic piwko choć z śliwką,  
    Na dziady pasz rady!

Wybacz, proszę, że cię bodzę  
W pospolitej wszystkim drodze  
    Twój łubek, pałubek  
    Zawlecze, uciecze.

Zamiast konia śmierć pogonia.  
Kijek w rękę, ty bez łęku  
    I oklep, gdzie twój sklep,  
    Pospieszysz, ucieszysz

Sukcesorów nie bez sporów.  
Srebrnej rosy złote włosy  
    Poczubią, cię zgubią,  
    Jak ścierwo rozerwą.

Raz zapłaczą, stokroć skaczą,  
Że już trupa cna chałupa  
    Nie widzi, bo zbrzydzi:  
    „Won, gnoju, z pokoju!”.

Cała płata, tam do kata!  
Stare grzyby choćby ryby  
    Pożarły, potarły.  
    Brząk łuska, nie łuska!

Złota siatka, ta im matka  
I ciotulą. Precz, babulo!  
Trzos bratem z Eufratem.  
Pieniążek to bożek.

Panie łysy, tyś od misy  
Pierwszy w groby, do żałoby:  
Peruka oszuka,  
Na włosy są kosy.

W oczach mary, okulary  
Śmiało stawia, nie zabawia,  
Za czasek już w piasek  
Zdrobniejesz, spróchniejesz.

Starość stęka, bo w niej męka  
Nieustanna: kasza, manna,  
Choć żuje, nie czuje  
Posiłku w lat schyłku.

Kwaśna mina i ponura,  
Dziad nie stąpi bez kostura:  
Śmierć wita, z lat kwita!  
Motyka spotyka.

Starzec ślepy oraz głuchy,  
Słaby z nosa spędzić muchy  
Wszak zgoła nie zdoła:  
Jak bryknie, „Gwałt!” krzyknie.

Przy swym zysku leż w ucisku  
Nie ukoj. Mysz się boi,  
Choć czasem z zapasem  
Ma kota ze złota.

Dziad nazywa garby: „Skarby”.  
Śmierć na skarby ma swe karby  
Bez liku, bez szyku  
Podbiera, zawiera.

Krzywo chodzi, garb przeważa.  
Niechaj każdy mocno zważa,



Kto słyszy: szczur, myszy –  
Parada dla dziada.

Wszyscy wiecie: dziad jak dziecię;  
Śmierć przylepka, grób kolebka,  
Kozuszki w pieluszki  
Sposzyje, spowije.

W grobie dobrze dość na dziada,  
Bo ucichnie wszelka biada:  
Nie męka, nie stęka,  
Nie lichy śpi cicho.

### **Młodym uwaga**

Za igraszkę śmierć poczyta,  
Gdy z grzybami rydze chwytą:  
Na dęby ma zęby,  
Na szczepy ma sklepy.

Cny młodziku, migdaliku,  
Czerstwy rydzu, ślepowidzu,  
Kwiat mdleje, więdnieje.  
Być w kresie, czerkiesie.

Ej, dziecieczki, jak kwiateczki  
Powycina was, pozrzyzna  
Śmierć kosą z lat rosą,  
Gdy wschody, zachody.

Wszak poranek od wieczoru  
Niedaleki bez pozoru,  
Dzień z nocą karocą  
Tąż dąży, świat krąży.

Dniem niedługo słońce parzy,  
Cienia chmury, gdy się żarzy:  
Noc mściwa sposzywa  
Blask szczyry w swe kiry.

Po zachodzie kwiat w ogroju

Płakać musi jak po ojcu:

Łzy rosy są głosy

Do nieba bez Feba.

Śliczny Jasiu, mowny szpasiu,

Mój słowiku, będzie zyku.

Szpaczkujeś. Nie czujesz?

Śmierć jak kot wpadnie w lot!

A za nie wiesz, że śmierć jak jeź?

Ma swe głogi, w szpilkach rogi,

Ukoli do woli,

Aż jękniesz i pękiesz.

Czy ty głuszec, czy ty wrona,

Dusznych sępów chwyci spona!

Twa główka makówka,

W swywoli nie boli.

Tobie w głowie skoki, tany,

Charty, żarty na przemiany:

Śmierć kroczy, utroczy

Jak ptaszka, nie fraszka!

W ślepią babkę gdy śmierć skacze,

O czy jeden młodzik płacze?

Jej dygi złe figi

Niestrawne, dość dawne.

Łasyś zbyt na cukierki,

Jabłka, gruszki i węgierki:

Śmierć jawna, niestrawna

Połyka młodzika.

Świat gomółka, tyś pigułka,

Ale smaczna szczerom skórka:

G<d>y zwleka, opieką,

Wywędzą łez nędzą.

Tyś jak pączek czy papuszek,

Od łabędzich twych poduszek

Śpisz długo – śmierć sługą,  
Pościele w popiele.

Młodzieniaszku, w adamaszku,  
W aksamity zbyt uwity,  
Twe lamy od jamy  
Nie skryją, zaryją.

Świat na morzu, tyś w korabiu,  
Śmierć robaczek jest w jedwabiu:  
Patrz, tchorzu, na morzu  
Źle cale, złe fale!

Kawalerze w pięknej cerze,  
Na twe stany chcesz odmiany?  
Odmiana, żeś z Pana,  
Brat łata, gdy fata!

Kawalerów śmierć szyderca  
Zrywa gwałtem i z kobierca:  
Łopata przeplata  
Wesele w łez wiele.

Nie bądź sadłem czy jak masło,  
Niejednemu życie zgasło!  
Wszak mówią, że łowią  
Tak dudków bez skutków.

Żywe srebro, paliwoda,  
Na igraszki czasu szkoda:  
Czas drogi, Sąd srogi,  
Co minie, upłynie.

Nie dopędzisz wczora cugiem,  
Nie wyorzysz jutra pługiem.  
Minęło, zniknęło!  
Bez zwrotu, powrotu.

## Bogaczom ciemnym oświecenie

O bogaczu, godnyś płaczu!  
Masz sepety i kalety,  
    Masz gody, wygody  
    I futra – do jutra.

Skarbiec pełny złotej wełny,  
Złote runo, lecz że z truną.  
    Twe juki dokuki,  
    Sobole są bole.

Bogacz Boga miałby chwalić  
I ofiary z bogactw palić.  
    Bóg w niebie, u ciebie  
    Bez wrozek skarb bożek.

Jemu serce, kłopot życia  
Jest oddany, dla nabycia  
    Zysk cały niemały  
    Kłopoty, suchoty!

Wszak zwiędniałeś, ołysiałeś  
Jak skorupa, liczykrupa:  
    Twa mina więdlina  
    Dla szczurów spod murów.

Wysuszyło złote żniwo,  
Abrahama czeka piwo:  
    Po chwili posili  
    Śmierć łzami, konwiami.

Twoje złoto jako błoto  
I zapasy we złe czasy  
    Z lat stratą łopatą  
    Śmierć z chuci wyrzuci.

Mości Panie, z gliny dzbanie  
Poliwany, pozłacany,  
    Nie głucho, że ucho,  
    Urwie się, stłucze się.

Ma świat cały cię w respekcie:  
A ty wszystkich w tym despekcie,  
    Że czyste, wieczyste  
    Wsi liczysz, dziedziczysz.

Lecz ta wada, że świat zdrada:  
Co się wznieci, krótko świeci.  
    Świat burka, twa skórka  
    Niech zważa, poważa.

Dbasz w brygady, dbasz w parady.  
W złocie chodzisz, w złościach brodzisz.  
    Ta fama jest plama:  
    Trup w szatach, duch w latach.

Wszak karmazyn w małej cenie,  
Gdy w paklaku złe sumnienie.  
    Grzbiet łśni się, duch ćmi się,  
    Sirota, hołota.

Masz tytuły i szkatuły,  
W kiesach złoto, w sercu błoto,  
    Niecnota, hołota,  
    Przemaga zniewaga!

Masz parepy, spasłe cugi,  
Choć nad włosy większe długie,  
    Parady bez rady  
    Przychodów, rozchodów.

Masz rządziki kapelijki,  
Menwet skaczesz, nim zapłaczesz.  
    Źle żyjesz, zawyjesz!  
    Śmierć nie śmiech, dudy w miech.

Teraz w rusa rwie pokusa,  
A w tryszaku smak jak w raku;  
    Grasz tego z przysięgą.  
    Bez chluby rad w czuby.

Karty, szachy niszczą gmachy.  
Z faraona dobra strona

Faluje, czatuje  
Odmiana, przegrana.

Mości Panie, moje zdanie:

Tej minuty do pokuty.

Z pieniędzy daj nędzy,  
Płać myto kalitą.

### **Panom uwaga**

Wy panowie, wy grandowie,  
Czy krzesłowi, czy drążkowi,  
Patrzajcie, zważajcie  
Poważnie, uważnie.

Bóg, Pan panów i hetmanów,  
Jeden Rządzca wszystkich stanów,  
On nosi, wynosi,  
On zruszy, On kruszy.

Przezeń orły i motyle,  
Ile sił da, mogą tyle;  
Nic z siebie w potrzebie  
Lamparty, lwów warty.

Z Jego woli, choć powoli,  
Harde karki łamią Parki,  
A szturmy wież hurmy  
Gdy zoczą, w lot tłoczą.

Jego sumy, szczuki, mole,  
Karpac, Krępak, lasy, pole,  
Gdzie zorza, gdzie morza  
Panuje, góruje.

Chwalcieź Boga przy powadze;  
Honor rzecze: „Nie zawadzę  
Zbawieniu w imieniu  
Wysokim, szerokim”.

Wielkie domy niech honory  
Przy zalecie cnej pokory  
Dziedziczy i liczą  
Z ozdobą, cnót probą.

Wielcy, wyższe myślcie rzeczy,  
A zbawienie w pierwszej pieczy  
Trzymajcie, dźwigajcie  
Sumnienie nad mienie.

Świat was liczy między Bogi.  
Boska bojaźń niechaj trwogi  
Dodaje, nim staje  
Przeboru z honoru.

Bądźcie sercem piastunami.  
Kto uczynił was panami?  
Kórzcie się, módlcie się  
Publicznie tak ślicznie.

Jaśniejecie na świeczniku,  
Gaśnie słońce w swym promyku:  
Pomrzecie, zgaśnięcie  
Jak śmiecie na świecie.

Cedry, dęby i topole  
Niszczą, kruszą wichrów wole.  
Pan jak dąb, śmierci zęb  
Z pnia zwali, obali.

Krzesła, trony jej ogony  
Zacierają i chowają  
Ordery do pery;  
Grobowce pokrowce.

Wszak nie w cepy żyzne sklepy,  
Więcej łupów z pańskich trupów  
Dość snadnie, nieskładnie.  
Pan padnie, śmierć władnie.

Na wspaniałe głowy, szyje  
Ostro patrzy, cynkiem bije.

Na laski pasz laski,  
W jej chęci pieczęci.

Wielkie głowy, niech gotowy  
Pokłon będzie tu i wszędzie  
Jednemu wielkiemu,  
Prawemu Sędziemu.

### **Uwaga damom**

Światne damy, świat was w ramy  
Jeszcze w życiu, w dobrym byciu,  
Wprawuje, szacuje  
Tak wzięte, jak święte,

A śmierć ślepa jak szkulepa  
Nic nie zważa, nie poważa.  
Chimera, odziera:  
Co złoto, jej błoto,

Na fontaże Mars pokaże,  
Na fryzury głodne szczury  
Gotuje, pudruje  
Siwizną, zg<nili>zną.

Umysł hardy, na kokardy  
Fatów spony, girydony,  
Tak szuby jak czuby  
Zwlekają, zdzierają.

W lot kapturki podrą szczurki,  
Tam bukiety i tupety.  
Salopy od ropy  
Zbotwieją, struchleją.

Ej, boginie, wszystko zginie!  
Wasze imię w krótkiej stymie:  
Śmierć strzyże i krzyże,  
Manele rwie śmieje.



Darmo kanak zdobi głowy,  
Gdy u kogo rozum sowy.  
Przeważa, nie zważa:  
Zgnić w grobie ozdobie!

Gdzie testament, tam to lament!  
Łzy toczą się na dyjament:  
Ach, perło! Jak berło  
Śmierć zmiata, do kata!

W świata morzu okręt drogi  
Z czubem zerwie wicher srogi.  
Popłynie, ach, zginie  
W łez rzeki na wieki!

Rogów moda jak wicina,  
Wiatrem dęta pajęczyna  
Skurczy się, pomści się  
Śmierć nagle na żagle.

Nic wam, damy, złote lamy,  
Bez urazy ani gazy,  
Mantele, manele  
Nie dadzą, zawadzą.

O Dyjano, z ciebie mara  
Czy poczwara, gdy czamara  
Przybierze w ofierze  
Much rojem, rop zdrojem.

Nic nie miło, gdy się zgniło:  
Sztofy, tury i purpury,  
Wachlerze, trup w cerze  
Odmiała, do kata!

Nic po stroju, człek wór gnoju,  
Pompę zbrzydzi, świat ohydzi.  
Odrzuci, bo nuci,  
Gazeta! Waleta!

Śmierć niemodna, kiedy głodna,  
Na ząb bierze w cudnej cerze

Z rumieńcem i wieńcem  
Panienki w trunieńki.

### **Rycerzom uwaga**

Dumny z miny bohaterze,  
Odkryj umysł, powiedz szczerze:  
W humorze nie tchorze  
Krzewią się, gnieźdzą się.

Tyś przybrany w pancerz, w spiże,  
Twój bucyał uszmi strzyże,  
Sam mdlejesz, truchlejesz.  
Dla Boga, skąd trwoga?!

Wszak na strachy są sztokady,  
Dzidy, dardy, kołczan, szpady:  
Są działa i strzała.  
Są wozy, obozy.

Słyszę, mówisz: „Nic mi rany,  
Nic plezyry, nic kajdany”.  
Moc biedna! Śmierć jedna  
Nas trwoży, st<ra>ch mnoży.

Śmierć srozsza nad puginały,  
Nad rumelskie dzidy, strzały,  
Nad groty, nad rotty;  
Śmierć strzyże paize.

Mój rycerzu, tchórz w kołnierzu,  
Gdy śmierć stawa w twym przymierzu.  
Ta liga nie figa!  
Zła mara ta para.

Ona pędzi. Ogniem tchnące  
Lwy, tygrysy jak zające,  
Pancerze jak pierze  
Drze, psuje, tratuje.

Lotne sepy i orlęta  
Tłoczy, dłabi jak pisklęta,  
A znaczki jak raczki  
W lot szepcą, gdy depcą.

Cudzych fortun ci siepacze  
Płaczą straszni jak puchacze,  
Boleją, truchleją.  
Pasz miny z ruiny.

Nie dostoi kirys kroku,  
Gdy już staną fata z boku.  
Śmierć żarty z lamparty  
Wszak stroi ze zbroi.

Darmo skrzydła rozpościerać,  
Darmo w wojsku się zawierać,  
Śmierć bunty przez runty  
Sprawuje, zwojuje.

Macedończyk zburzył Greki,  
Sam w Kocyta wleciał rzeki,  
Tam spłynął i zginął,  
Gdzie groble na wroble.

Kserkses wody brał w okowy,  
Nie przedłużył lat osnowy;  
Tyś kłębek, nie Dąbek,  
Broń nitki nim kwitki.

Żwawy Marsa ty służalec,  
Gdy z piór strusich choć kawalec  
Cię zdobi, sposobi  
Choć w marcu do harcu.

Choćby matka twa Bellona  
Była, jednak fatów spona  
Cię ściśnie, zawiśnie  
Ich tęga potęga.

Dziwią się, cię widząc, place,  
Aplaudują bomby, race

Przy strzałach i wałach,  
Bułatach, granatach.

Przecie zamki jak bez klamki,  
Twe mózdzęrze jak pęcherze  
Rozdziera, otwiera,  
Śmierć psuje, rujnuje.

Nic w kaftanach z drotu hafty,  
Pęknię prędko jako tafty.  
Wszak Parka dość szparka  
Dogodzi, uchodzi.

Śmierć w pokoju czy-li w boju  
„Marsz, marsz” każe i pokaże  
Marsz czoła – ty zgoła  
Zemdlejesz, strupiejesz.

Trąby: „Ra, ra!”, a śmierć gra, gra;  
Kotły: „Bum, bum!”, z domu rum, rum!  
Ruguje, rumuje.  
Plac bierze? Żołnierze!

Ach, rozdziału duszy z ciałem  
Nie zasłoni cekauz wałem!  
Śmierć ściele w popiele,  
Ma lochy na prochy.

### **Duchownym**

Mości księżu, pieścidelko,  
Proszę zgadnąć, gdzie pudełko  
Zamczyste, sklepiste,  
Co księży mitręży?

Wszak w kościele klejnot drogi  
Ksiądz, nie mosiądz – skarb to mnogi.  
Więc strata zakata  
Dość znaczna, niebaczna

By nie była, fata skryją  
Dość przezornie i zaryją  
    Tak wiecznie, bezpiecznie  
    Od zguby bez chluby.

Mój duchowny, dość wymowny  
Lecz na stronie, nie w ambonie.  
    On cicho: grzech lichy  
    Nam robi, nie zdobi.

Gdy pożary, we dzwon biją,  
Wraz kościelne spiże wyją.  
    Gdy grzmoty z suchoty,  
    Gdy chmury, z nieb góry,

Ach!, pioruny z gniewu chmury,  
Rzuca gęba z impostury.  
    Wołajże i dbajże  
    Nasz Mófty, mów, mów ty!

Nie zaleta czci kapłańskiej  
Być dozorcą trzody Pańskiej,  
    A trzody do zgody  
    Nie wprawiać, namawiać.

Ksiądz nie księżyc, niechże grzeje  
Słońcem cnoty, niechaj wleje  
    W nas ducha, aż skrucha  
    Na duszy nas skruszy.

Mości księżu, twe orężu,  
Brewijarze i ołtarze,  
    Znać dają, wołają  
    Oprawy, poprawy.

Sam nie chwalisz, mości księżu,  
Kto źle chowa swe orężu.  
    Mój księżu, orężu  
    Za pasy w złe czasy.

Nie chowajże je w pokrowcu,  
Nim zagrzebią cię w grobowcu.

Do dania, nie brania,  
Kurcz męczy i drzęczy.

Z ręką skąpą zgniją oczy,  
Wkrótce życie w dół poskoczy:  
Szóstaki w żebraki  
Pozbywaj, zdrów bywaj!

Książd ksiąg miewa futerały,  
A pokrowiec w trunnie trwały  
Śmierć mściwa sposzywa,  
Gotuje, czatuje.

Zła nowina, mości księżę:  
Nas czekają żaby, węże;  
Dzwonnica tęsknica  
Zahuczy, zamruczy!

Żyj z ołtarza, mój pasterzu,  
Trzymaj z Bogiem nas w przymierzu  
Skutecznie, statecznie  
Cnotami, modłami.

Bożych darów nie z pucharów  
Ampuleczką, nie lampeczką  
Używaj, przebywaj,  
By nad stan nie był dzban.

Mości księżę teologu,  
Nim w śmiertelnym staniem progu  
Nas spytaj, przeczytaj  
Z psalterza: „Śmierć mierza”.

Mości księżę kapelanie,  
Kiedy pora nam nastanie,  
Że tańce w różańce,  
Nowinki w godzinki

Zamienią się, nasze karty  
W książki święte, bo nie żarty?  
Żartujem, kartujem:  
Śmierć czeka człowieka.

Świat nie światło: ty świecznikiem!  
Oświecajże słów promykiem,  
    Ni chuchu, ni ducha.  
    Ćmią cienie sumnienie!

### **Dworskiej młodzi**

Pożegnał się ten z rozumem,  
Kto dwór zwał łask wielkich tłumem:  
    Tam łaski jak trzaski  
    Latają, w łeb dają.

W obietnicach złote góry,  
W skutku kruche łask farfury.  
    Pan dworski kot morski:  
    Choć mowny, nie łowny.

Z domu wiedzie dość paradnie,  
Lecz wyjedzie oklep snadnie:  
    Stół chiński, koń fiński  
    Zakaty, strokaty.

Ty dworaku nieboraku,  
Kręcipięto, by nie wzięto,  
    Patrz nieba, coć trzeba,  
    Uważaj, poważaj.

Tam wiek tracić młodym fama,  
Lecz w sumnieniu znaczna plama:  
    Gdy młodzi co szkodzi,  
    To dbają, chwytają.

Dworskie mody, polityki  
Łacno łamią cnoty szyki,  
    W nich smaku jak w raku:  
    Bez cnót nic! Będziesz fryc.

Złych kompanów straszne roty,  
Z nich cię bierze grzech w obroty.

Niecnota hołota,  
Kolega dolega.

Ze złym liga w długim czasie  
Trzyma serce jako w prasie  
W niedoli, swywoli,  
Złe kluby do zguby!

Nie dasz danku farbie z kretą:  
Dwór bez cnoty nie zaletą.  
Maniery, cnót cery  
Są próbą, ozdobą.

Własnych fortun dwór podszewką  
Być mienisz: lecz tą polewką  
Choć żyjesz, nie styjesz –  
Wszak długi w zasługi.

Kręci wirem świata morze,  
Paliwoda tyś we dworze,  
Szeptami, plotkami  
Dość sprawny i jawny.

Latasz wszędy, gdzie nie proszą,  
Szczęścia skrzydła cię unoszą:  
Ktoś mydłem, ty skrzydłem  
Cię zdradzisz – źle radzisz.

Z fortun kołem mózg się kręci,  
Fatów obrót nie w pamięci.  
O kołku, być w dołku –  
Z fortuny do truny.

Nie nasycą tany dworów,  
Milsze tony świętych chorów:  
Tak wiecznie bezpiecznie.  
Ta rada nie zdrada!

Więc co żywo skocz ochoczo,  
Za instynktem szłapio, kroczo,  
W niebie dwór, świat plew wór,  
Tam meta zaleta!



Na dworskiego polityka  
Nie igraszka jest motyka!  
Łopata, gdzie chata,  
Pokaże i skaże.

### **Patriotom Korony Polskiej i W. Ks. L.**

Przez świat sławny mój Polaku,  
Dla wolności jedynaku,  
Po tobie, bo w grobie  
Niewola, niedola.

Męstwo Marsa za Feliksa,  
Złota wolność za Feniksa  
Cię dała, witała  
Dość dawno – to jawno.

Orły w herbie biorą góry!  
Z gór strącają Park pazury,  
Na spony obrony  
Nie dojdą, w dół pojdą.

Śmierć papuga lada jaka  
Uczy gadać twego ptaka:  
„Tu ślisko, grób blisko;  
Gnij nisko, orlisko!”.

Ej, Polaku, orli ptaku,  
Nie ulecisz na rumaku:  
Śmierć sidłem, wędzidłem  
Uchodzi, dogodzi.

Choć zółwiowe sprzęgaj cugi,  
Gdy przysądzą fatów rugi:  
Pospieszysz, ucieszysz  
Tą jazdą, gdzie gniazdo

Ci pokażą tarte dęby,

Co piłują twarde zęby.

Sośnina, osina

Naznaczy, okraczy.

Cny narodzie, grób cię bodzie;

Śmierć niezbita, niepolita

Powoli niewoli,

W swe łyka zamyka.

Czy ty orzeł, czy ty kawka,

Wkrótce zdłabi kaszel, czkawka

Śmierć szyję zaszyje,

Zawali, obali.

Mój Litwinie, w dobrej minie

Junak z ciebie, nim w pogrzebie

Śmierć kroczy, utroczy

Pogonia bez konia.

Wszak mawiają, a nie bają:

Ciesząc żądze, po pieniądze

Do Litwy bez bitwy.

Bądź złoty z liczb cnoty!

Jak bez słońca nikną farby,

Tak bez cnoty giną skarby:

Z Polaka żebraka

Kto sądzi, nie zbłądzi.

Z ostrożnością z twą wiecznością

Mało wiele powiem śmieie:

Cnót ile, dóbr tyle

Zyskałeś, wskórałeś.

Niestatecznie, choćbyś wiecznie

Nabył dobra, gdy niedobra

Fortuna, twa truna,

A zbiory jak wiory.

## **Cudzoziemcom**

Witam gości w naszym kraju,  
Z wami chętnie jakby w raju  
    Życ chcemy, będziemy  
    Społecznie, statecznie.

Wasze strony jak Dodony,  
Cudze kraje mowne gaje.  
    Was pytać, was witać  
    Pragniemy, życzymy.

Miły gościu, mości panie,  
Prosim, dajże serca zdanie,  
    Ocz chodzi, co szkodzi  
    W tych krajach czy rajach.

Słyszę, mówisz: „Polskie kraje  
Co dzień mają śliczne maje,  
    Wesoło i czoło  
    Pogodne, swobodne”.

Jeno marce złe na starce.  
W zimne styczenie niezbyt śliczenie:  
    Tam groby, choroby  
    Dość gęste i częste.

Liczą w lutych z lat wyzutych.  
Z listopady jako grady  
    Padają, chwytają  
    Całuny do truny.

Mości panie, myli zdanie:  
„Nie baj baju, umrzesz w maju.”  
    Przysłowie opowie.  
    Tak uczy: śmierć kluczy.

Więc ostrożnie, panie Włochu,  
Nie truj zdrowia w polskim grochu,  
    Bo krzyknie i ryknie  
    „Och! – pan Włoch –  
    Zły tu groch!”

Kwaśno, słono ktoś nie jada,  
W prząsnym, w słodkim siada zdrada:  
Oszuka, dokuka.  
Dość jedna śmierć biedna.

Mój Francuzie, wierzaj Muzie:  
Ruskie kwasy wszystkie czasy  
Dość psują, dość trują  
Bez soli, śmierć boli.

Ej, Francuzie, mor w kapuzie  
Oślepił chwyta, ani pyta,  
Czy ty „La”, czy „de La”,  
Czy ty Franc, czy ty Hanc.

Śmierć Francuza jak kobuza,  
A Niemczyka jak kulika  
Kusego, tłustego  
Osiecze, opieczce.

Panie Niemcze, cudzoziemcze,  
Przy defektach nic po fektach,  
Nic „Was, was! Der, di, das”.  
Śmierć: „Rauz, rauz! Kumerauz!”.

Nic tesaczki, nic kruhlaczki!  
Miej ochotę bronić cnotę:  
Przez szpady, układy  
Dość szparka pchnie Parka.

Cnót się chwytaj bez odmiany,  
Szacuj parol Bogu dany:  
Z parolu bez bólu  
Schodź z placu bez płaczu.

W modnym kroju, w krótkim stroju  
Język długi, złe zasługi  
Odbiera, zawiera.  
Precz kusa pokusa!

## Panom dysydentom

Strasznego majestatu Panie,  
Daleś rozum, dajże i poznanie  
    Jednej prawdy nieomyłnej  
    Ku zbawieniu nam przychylniej,  
Bo są głowy jak u sowy  
Bez rozumu, z fałszów tłumy  
    Przy uporze.

Jeden-ś Boże, jeden chrzest, ofiara,  
Jedna dusza, jedna musi wiara  
    Być od Ciebie, która w niebie  
    Twojej czeladzi lud osadzi,  
A zaś inna jako gminna  
Lud zawodzi, nader szkodzi,  
    Bo na wieki.

Chrystus owce wabi do owczarni,  
Krnąbrne kozły pędzi do koziarni:  
    Swym rozumkom nie ufajmy,  
    Fałszu z prawdą nie zwijajmy.  
Ach, szukajmy dusz Pasterza,  
Nim śmierć chwyci zza kołnierza.  
    Już pod nosem!

Mości panie, grzeczny dysydencie,  
Nie bądź grzeszny, błędny jak w odmęcie,  
    Wszak w momencie na okręcie  
    Z dusz ruiną ludzie giną.  
Patrz, niedługa twa żegluga.  
W co styrują, gdzie kierują  
    Lat zapędy.

Nie ekskuza, że tak uczy kircha,  
Bo odpowie skórka, tłusta ircha:  
    Gdy w kłopotcie jak w robocie  
    Śmierć wyprawi, nie zabawi.  
Myśl, nieboże, nie pomoże  
Nic Anglija, Saksonija  
    W Park are<sz>cie.

Wszak zawodzi korzyść, po respektach  
Krótkich świata być w wiecznych despektach.

Za kapłuna chuda truna.  
Za wygody wieczne głody:  
Zła odmiana dla waćpana!  
Życie tłuste w cnoty puste,  
Zada maku.

Nie w senacie, siądziesz w koszu, w saku,  
Nim doczołgniesz nieba choć na raku.

Przejmą sidła, zamkną klatki,  
Boś bez świętych i bez Matki.  
Ach, bez głowy, bez przymowy.  
Gdzież jest ona? A tu spona  
Śmierci chwyta.

Myśl, co wskórasz, co wygrasz, jak wiele,  
Chyba kurka na twoim kościele.

Ten omdlewa, to ci śpiewa:  
„Zbór bez krzyża łask ubliża!”  
Ach, niestety, lży bez mety,  
Bez waloru dla uporu!  
Już po czasie!

A gdy psalmy nocisz Dawidowe,  
Do jedności miej serce gotowe.

Mój Dawidzie, o cię idzie!  
Radź o sobie w życia dobie,  
Błagaj Boga, nim nie trwoga.  
Przeżegnaj się, nawracaj się,  
Wszak Bóg czeka!

Ach, bez Piotra, bez jego stolicy

Tu panowie są ewangelicy!

Proścież ducha, aby skrucza  
Was zleczyła, przytuliła.  
Taka rada wszak nie zdrada!  
Dysydentom, konfidentom  
W polskim państwie.

## Miasta obywatelom

Miasta zdobią kamienice,  
Rynki, gmachy, wtaż ulice,  
    Imbary, koszary  
    Przydały dość chwały.

Górę biorą niebotyczne  
Wieże, wały, zamki śliczne:  
    A przecie, jak wiecie,  
    Są hardzie w pogardzie.

Świat mieszczany między pany  
Wszak nie liczy, jeszcze krzyczy  
    Na możność, wielmożność,  
    Krzywi się, marszczy się.

Jedna dla nich śmierć cudowna,  
Która panów z gburem rowna:  
    Zarównie i głównie  
    W pałace kołace.

Szczupła wielkim miastom chluba,  
Gdy altekom grozi zguba.  
    Nadejdą i wejdą  
    Ruiny w machiny.

Arsenały od perzyny  
Nie obronią, od ruiny,  
    Wszak miasto jak ciasto  
    Rozgniotą z bied rotą.

Jak rdza zjada styrskie stale,  
Tak Mars broczy w krwi kanale.  
    Fortece, altece:  
    Na zguby pasz chluby!

Słońca promień, śnieżne góry,  
A śmierć niszczy miejskie mury:  
    Dość częsta i gęsta  
    Nowina – ruina.

Letki laufer śmierć, nie chromy,  
W lot obleci sklepy, kromy  
Okraży, choć dąży  
Powoli w niedoli.

Więc rynkowy, ratuszowy,  
Niech łokciowy i szynkowy  
Swe zbiory za wiory  
Poczyta, cnót pyta.

### **Nędznym tu kmieciom**

Biedni kmiecie, to powiecie,  
Że was cetnar prac dość gniecie;  
Tu praca jak prasa  
Lud tłoczy roboczy.

Bieda rani i dokucza  
Jak żar rybkom z siatek, z bucza,  
Atoli powoli  
Bóg koi i goi.

Kmiotek stęka, że tu męka,  
Lecz przy zgonie nie utonie  
W łez rzekach po wiekach,  
Po potach, kłopotach.

Wszak weselej, śmielej chłopek,  
Co jak mrówka dźwiga snopek,  
Po cepie śpi w sklepie,  
W dolinie, w perzynie.

Ty oraczu pełen płaczu,  
Śmierć macocha, a twa socha  
Co wskóra? Ej, skóra  
Zaboli, gdy zgoli.



Śmierć i chłopy jako snopy  
Z gruntów brozdy jako drozdy  
    Wybiera, zawiera.  
    Tratuje, morduje.

W czyśca sieci jak w osieci  
Kąkol duszy twej wysuszy,  
    Wywróci, wykłóci,  
    Naparzy, rozżarzy.

Twe woliki trzymasz w pługu:  
A śmierć ciebie weźmie w długi,  
    W oborze z plec sporze  
    Odzienie i mienie.

#### **Uwaga zabawnym, czy zatrudnionym, chmielem głowom**

Na waletę wiersz by metę  
Założył, lecz swą zaletę  
    Zakaty, wiwaty  
    Wznawiają, wskrzeszają.

Już by rychlej oschło pioro,  
By nie dały weny sporo  
    Achtele, butele,  
    Puchary nim mary.

Tyś bez wierszów dosyć sławny,  
Z oczu, z mordy opój jawny,  
    A z brzucha – bez ucha  
    Baryła otyła.

Bez liwarów gęba kufa  
Połknąc antał sobie ufa:  
    Nie zmyli, wychyli  
    Dość smagle i nagle.

Darmo puzdro, lepiej w pipie  
Gdy smak smagły język szczypie;  
    Dogodzisz, wszak brodzisz  
    W aptece jak w rzece.

Smagło chlustasz trunek różny,  
Często zatem tyś podróżny  
    Do Rygi po figi  
    Obfite, sowite.

Oczy mokre jako bańki  
Nic nie widzą, jeno szklanki.  
    Jak wstanie, dostanie.  
    <.....>

Bolą oczy blachmalowe,  
Gdy szkła drobne są stołowe:  
    Wraz huczysz i tłuczysz  
    Na miazgi, drobiazgi.

Stłuk się respekt na kieliszki,  
Zbrzydziły je twoje kiszki.  
    Antały twe pany:  
    Czapkujesz, warujesz.

Gęba huczy chmiel<e>m dęta,  
Niech piskłęta czy karłęta  
    Tym trują, traktują:  
    Mnie miła baryła.

Mnie choć z lagrem daj achtele,  
Co najżywiej nieś butele;  
    Niech zginą, mnie miną  
    Kaczeczki, lampeczki.

Kurza główka choć omdlewa,  
Dobra gęba jak cholewa  
    Nadgrodzi, gdy brodzi  
    W roztoczy po oczy.

Stój, dla Boga, obiboku,  
Patrz choć zezem, śmierć na oku;

Dopijasz, dobijasz  
Twe życie nie skrycie.

Żal mi ciebie, zmokła kokosz,  
Będzie we łbie, w mózgu rokosz!  
Twa skórka jak burka  
Na słocie i w błocie.

Żal mi, klocu, brzuch machina  
Rozpłynie się jako glina:  
Drżysz z febry, a cebry  
Nie zmylisz, wychylisz.

Akwawita dobrze świta  
Od węgrzyna, twa czupryna  
Jeży się! Choć lśni się.  
Coś trwoży, śmierć wroży.

Nie odeprzesz, nosem ryjąc,  
Nie wymodlisz, czołem bijąc:  
Twe mary legary  
Swobodne, wygodne.

Z czar, nie z czarów, twe choroby,  
Popchną w groby trunków próby:  
Mikstura to fura  
Dość lotna, obrotna.

Próżna flaszka cię odstrasza,  
Próżna krypta cię zaprasza.  
Butele, łez wiele  
Przydacie w lat stracie!

Miękcza gęby suche zęby,  
Brzuch pakują, nie żalują;  
Ryczałem i gwałtem  
W grób spieszą, nie cieszą.

Dość że, paku, wiek na haku,  
Z lury gnoju wstań robaku.  
Robacy bez pracy  
Otoczą, roztoczą.

Rzucaj chmiele, brzydkie ziele,  
Zamknij gębę, stul gardziele.  
W te ziółka jak pszczołka  
Śmierć wleci, kark zleci.

Kuflów smoku, obiboku,  
Przetrzyj oczy w życia zmroku!  
Wierz budzi, nie ludzi:  
Wraz zaśniesz i zgaśniesz.

Dobijaj się, dopijaj się  
Nieba łzami i cnotami,  
Tam miara nie mara  
Wieczysta, rzęsista.

Śmierć jak małpa, to wyrazi,  
Co nas zdobi lubo kazi:  
Jak poczniesz, tak spoczniesz,  
Wschód jaki, zmrok taki.

### **Rada wszystkim stanom**

Wszystkie stany na przemiany  
Upadajcie, wyciskajcie  
Z powieki łez rzeki  
Sędziemu świętemu.

Boskie rany jako ściany  
Niech zasłonią i obronią  
Każdego grzesznego  
Od kary nim mary.

I MARYJA niech nie mija,  
Wnętrznosciami, zasługami  
Folgując, ratując  
Człowieka, co czeka.

## Suplika wszystkich stanów

O JEZU, JEZU, JEZU nasz kochany,  
Prosiemy Ciebie przez Twe święte rany:

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.

O BOŻE dobry, BOŻE miłosierny,  
Niechaj nie ginę ja grzesznik mizerny,

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.

O Ojczy prawy, BOŻE nasz przedwieczny,  
Daj nam za grzechy skruchę, żal serdeczny.

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.

Wspomnij, nasz Twórczo, żeśmy Twych rąk dzieło,  
Zlituj się, by nas niebo nie minęło,

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.

Karz w życiu lepiej, daruj potym wiecznie,  
Bym Cię oglądał i kochał serdecznie,

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.

O Matko, Matko, MARYJA miłości,  
Dla BOGA użyj nad nami litości,

Przyczyn się za nami, przyczyn się za nami.

Jedyna Boska, MARYJA, miłości,  
Dla tych rozdartych JEZUSA wnętrzości

Przyczyn się za nami, [przyczyn się za nami.]

Dla tak starganych sił, żył i wnętrzości  
Zjednaj przed śmiercią życie pobożności,

Przyczyn się za nami, [przyczyn się za nami.]

O świętych pułki i wy aniołowie,  
Brońcie, ratujcie grzesznych, patronowie

Módlcie się za nami, módlcie się za nami.

## Testament codzienny chrześcijanina

Doświadczenie nas uczy, że gdy śmierć w gardle, wtedy trudno wyrazi język skrytej woli dyspozycją. A do tego respektem sukcesorów różnego zdania, o sobie bardziej niż o umarłych dbających, zawsze skuteczniejsza bywa wola pismem wyrażona niż usty namieniona, podług przysłowia: „Mocniej, dłużej trwa niż na żelazie, co na papier wlezie”. Przeto co do dóbr i ruchomości widocznej wielka ma być pilność i gotowość wczesna dla niepewności śmierci zdradliwej. Ale co do dyspozycji duszy i dóbr duchowych, daleka ma być większa czułość i rozporządzenie, bo idzie o całą wieczność. Dla czego, obrawszy z rama czas wolniejszy, uczyni codziennie akt wiary żywej o Bogu, mocnej nadziei w Bogu, najwyższej miłości ku Bogu, a święconą wodą kropiąc się, wzbudź żal, mówiąc: „Panie Boże, jako ta woda ś. na nas spada, tak łaska Twoja przenaświętsza i krew JEZUSOWA niechaj oczyści sumnienie moje, a ja w głębokości ran JEZUSOWYCH zanurzam, zatapiam wiecznie grzeszną duszę moją i za grzechy moje i cudze z mojej przyczyny popełnione żałuję serdecznie jedynie dla miłości Twojej. Nie dla nieba, bo nad niebo i nad zbawienie moje więcej Cię taksuję, Boże, miłości moja serca mego”. Potym, uklękawszy przed Sędzią żywych i umarłych, zmów nabożnie tę formułę.

*1-mo.* Ja, N. N., najniegodniejszy ze wszystkich miar grzesznik i winowajca, którego nie zgadnę, jak dotąd ziemia nosiła, dźwigała i cierpiała, do Ciebie się garnę. Dobrotliwy a nieskończonej dobroci Stworzycielu mój, dziedziczny Panie mój a przedwieczne Miłosierdzie moje, Tobie się wiecznie poddaję i chętnie oddaję, Tobie się wiecznymi a nieodzownymi czasy ofiaruję, zapisuję z duszą i z ciałem zupełnie, ze wszystkim, co mam z daru Twego, co będę miał i mogę mieć, aby w tym wszystkim wola Twoja przenaświętsza się pełniła, a w niwczym moja.

*2-do.* Wszystkie siły ciała i duszy mojej oddaję błogosławieństwu i siłom natury ludzkiej Chrystusowej, a przez to zjednoczenie z Boską Osobą Słowa przedwiecznego proszę, niech mój rozum, pamięć i wola na zawsze z Bogiem nierozdzielnie z Bogiem złączona będzie.

*3-tio.* Wszystkie dary łaski, dary natury, dary fortuny, z Twojej ojcowskiej dobroci i szczodroty mnie pozwolone, Tobie jako Twoje wracam i poświęcam oraz składam na rękę najdroższej MARYJI Matki Bożej, a mojej Obronicielki i Pani, oświadczając się przed całym niebem i ziemią, żem wszystko od Ciebie przez Jej ręce i opiekę niepojętą miał i odbierał.

*4-to.* Wszystkie cnoty i zasługi, jeśli mam jakie z miłosierdzia Twego, łączę wiecznie ze łzami wszystkich śś. pokutujących, z kropelkami łez i krwi JEZUSOWEJ, ze wszystkimi zasługami JEZUSOWYMI, Najświętszej Panny i wszystkich wybranych Twoich, a onych pożytki dosyć uczynienia ustępuję, zapisuję duszom w czyściu zostającym, osobliwie z mojej przyczyny cierpiącym. A wołam skruszonym sercem, z Magdaleną ś. do nóg przypadając: „Przez krew i śmierć JEZUSA mego na krzyżu, Boże, bądź miłościw nam, grzesznym duszom w czyściu będącym i konającym dnia dzisiejszego”.

*5-to.* Jadynowładny Dawco życia i Panie nieśmiertelny żywych i umarłych, Tobie się z całym niebem i ziemią kłaniam niżej ziemi i pod samo centrum piekielne upadam, dziękując zarówno za pozwolone mi dotąd życie i naznaczoną śmierć wkrótce niechybnie – przyjmuję ją ochoczym sercem, bo uporem idąc, nic nie wskóram i utracę doczesne i wieczne życie.

*6-to.* Zatem pragnę umrzeć kiedy, gdzie i jako chcesz, Panie mój. Pragnę umrzeć, bo taka wola i dekret Twój. Pragnę umrzeć, bo teskno mi, nudno mi bez Ciebie, Boże, a inaczej nie obaczę się z Tobą, jedyna pociecho serca mego, którego żądam sercem wszystkich świętych jak najrychlej oglądać i wiecznie Tobie z aniołami śpiewać: „Święty, święty, święty”.

*7-mo.* Chcę, Panie mój, umrzeć, bo Pan mój, Bóg mój w naturze ludzkiej, JEZUS mój, umarł dla mnie i za mnie. Żądam ten świat porzucić, bo lepiej umrzeć, niż tu żyć w niebezpieczeństwie grzechów i obrazy Boskiej. Niech

umieram, bo z mojej natury śmiertelny i skazitelny jestem. Czemu mi nie umierać, ponieważ monarchowie, książęta, bohatyrowie, dziadowie, rodzice i koligaci poumierali. Trzeba mi umierać, bom niegodzien dla złości moich, aby mię słońce oświecało, aby ziemia nosiła, aby oko ludzkie mię widziało.

Duszo JEZUSOWA i MARYI, dla miłości Bożej ratuj mię, broń mię teraz i przy skonaniu moim, abym Was nie utracił, abym Was wiecznie kochał i oglądał. Duszo Chrystusowa i MARYI, Waszym rozumem i wolą, Waszą doskonałością i dobrocią, Was wzywam, do Was we dnie i w nocy wołam. Zmiłujcie się nad duszą moją na wieki, pozwólcie mi nieba – nie dla nieba i mojej wygody wiecznej, lecz dla oglądania twarzy Boskiej, bo kocham Boga nad wszelkie rozkoszy i wygody wieczne. Serce JEZUSOWE i MARYI przez dobroć Waszą rządźcie sercem i ustami moimi, abym przy ro<z>staniu duszy z ciałem tym zamknął życie moje, JEZUS, MARYJA, Józef!

### **Uwaga prawdy z rozrywką**

Grzeszniku bez liku,  
Ach grzech, grzech nie śmiech, śmiech!

Śmierć matula jako dula  
Już na nosie, dbajże o się

Grzeszniku, indyku  
Nadęty, przeklęty.  
Stul ogona, by zbawiona  
Była dusza, ciała tusza

Od szłagi czy plagi  
Śmiertelnej, piekielnej.  
Prawda radzi, pycha wadzi:  
Ta chimera Lucypera

Zniżyła, wtrąciła  
W łez rzeki na wieki.  
Śmierć babuła jak cybula  
Łzy wyciska, gdy przyciska.

Twa główka makówka  
Nie boli w swej woli.  
Śmierć macocha, kto grzech kocha.  
Z kosy stali wałkiem wali

Z miłości, aż kości  
Wylazą z urazą.  
Śmierć matula nas przytula,  
Głaszcze, wabi, nim zadłabi,

Grzeszniku, w kąciuku  
Nieślicznie, publicznie.  
Śmierć matula usta stula,  
W gardle kością stawa, ością.

Co ma, tka, ta matka,  
Nic nie ma, ta mama,  
Nic i tobie nie da w grobie,  
Na jej łonie spocznieś sobie.

Ubogo i z trwogą  
Po bólach na molach.  
Gdy śmierć zmoże, nie pomoże  
Broda ruda ani duda,

Ni leż tłum, kotłów „bum”,  
Trąb „ra, ra”, gdy zagra.  
Maski, fraszki oraz flaszki,  
Nic muzyki, złe żarciki.

Za karty tam harty,  
Za tuzy tam guzy.  
Ty łyk łyku smokczesz, byku,  
A śmierć w szyku na przesmyku

Już stawa, przygrawa  
Niestety menwety.  
Ty hul huli do gębuli,  
A śmierć stuli, czas już luli;

W napoju, opoju,  
Za szklanki da bańki.  
Śmierć myśliwiec, młodzik siwiec,  
Bez harapu capu łapu

Uszczwany, zszarpany  
Wnet jęknie i stęknie.



Jednym ciągiem kosa dragiem  
Sięga pana i Iwana,

W łeb wali, obali,  
Nim zgubi, naczubi.  
Śmierć ślepucha koło ucha  
Śmiało chodzi, wielu zwodzi.

Gdy wiwat czy-li lat  
Życzemy, pomrzemy.

### **Uwaga nikczemności świata**

Wiwat JEZUS i MARYJA,  
Śliczna w niebie kompanija.

Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.

Nic potentat, nic król wszelki,  
Jeden Bóg nasz Pan to wielki.

Łaska Boska grunt, [grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Ludzka przyjaźń dla zabawy,  
Bóg przyjaciel jeden prawy.

Łaska Boska [grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Nic bogactwa, nic fortuny,  
Żebrak, bogacz wpadnie w truny.

Łaska Boska [grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Złotogłowy, aksamity,  
Drze śmierć z głowy strusie kity.

Łaska [Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Zęby czasów rwą sobole,  
Karmazyny toczą mole;  
    Łaska Boska [grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Jak brylanty, tak kokardy  
Ząb pokruszy czasów twardy;  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Serenady pełne zdrady,  
Komedyje, tragedyje;  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Promenady i bankiety  
Prędko biorą swe walety,  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

A opery śmiech to szczery,  
Jako sceny krótkiej weny;  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Nie uwiozą dzielne cugi,  
Musim płacić fatom długi.  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Szłapio, kroczo i ochoczo  
Dążą fata, ani zboczą.  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Grób karytą, wozem mary,  
Fantem będą wraz czamary.  
    [Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
    A świat cały fig funt, funt.]

Życie, zdrowie pajęczyna,  
Świat sam spłonie, ta przyczyna:

[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Tu snem szczęście, chwała mara,  
Młodość, piękność lat poczwara,  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Dzisiaj rozkosz i bogactwo,  
Jutro ropa i robactwo;  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Świat światelko, śmierć miotelką  
Wraz wymieci twe rupieci,  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Próżność świata bąbel dęty,  
Prędzej niknie niż wir kręty;  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Świat skorupa liczykrupa,  
Skąpo daje, hojnie łaje;  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Jego skarby z słomy sieczka,  
Sława słaba jak banieczka;  
[Łaska Boska grunt, grunt, grunt,  
A świat cały fig funt, funt.]

Niebezpieczna z światem liga,  
Kto nie zerwie, temu figa.  
W niebie wieczność grunt, grunt, grunt,  
Świat dość mały punkt, punkt, punkt.

Sami wiecie: źle na świecie,  
Ej, do nieba nam potrzeba;  
Świat bałamut i fiut, fiut,  
Nic po nim nie gut, gut, gut.

Dwór niebieski to dwór, dwór, dwór,  
Świat plew pełen wór, wór, wór, wór;  
W niebie wieczność grunt, grunt, grunt,  
Świat dość nędzny punkt, punkt, punkt.

### **Rhythmus de vanitate mundi**

Vivat IEZUS et MARIA

Certa cunctis caeli via.

CHRISTO Deo laudis thus,

Mundo ficus, ulcus, pus.

CHRISTUS fixus est in ligno,

Mundus totus in maligno.

CHRISTO Deo laudis thus,

Mundo ficus, ulcus, pus.

Quaeris, quid sit hicce orbis?

Plena arca flagris, morbis.

DEUS meus omnia!

Cuncta mundi somnia.

Pompa mundi, o amici!

Ramus stultus, arbor fici.

DEUS meus omnia!

Cuncta mundi somnia.

Mundus totus parvum punctum,

Sed millenis malis iunctum.

DEUS meus omnia!

Cuncta mundi somnia.

Mare iactat mundi bullam,

Ebibit mors ut ampullam.

DEUS meus omnia!

Cuncta mundi somnia.

Bella, livor, rixae luxus

Huius maris sunt refluxus.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Veri boni maria.

Mundus cordis uncus, hamus,

Stulto voto hunc captamus.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Veri boni maria.

Basiat cor in amplexu

Sed occidit doli nexu.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Veri boni maria.

Ore promit centum laudes,

Corde vomit mille fraudes.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Veri boni maria.

Mundus paret gloriosus,

Qui globosus, hic gibbosus.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Veri boni maria.

Quid est faeda mundi larva?

Nisi mica, resque parva.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Terra tristis et afflicta

Ob defectus et delicta.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Pauper casa, dives fumo

Flos ut rosa plena dumo.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Orbis, morbus ceu caducus,

Spumat, humat eius fucus.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Fama orbis ficta Iris,

Color pictus nugis miris.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Tot laborum hic munera,

Tot sudorum sunt funera.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Tota forma gaudiorum

Ferre vultum otiorum.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Hic iocari, hic saltare,

Nil aeterna procurare.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Quasi homo non sit cinis

Nec pateret rerum finis.

IESUS CHRISTUS, MARIA

Nostra sunt gaudia.

Sed dum caput nixum collo,

Ocellos in caelum tollo.

Caeli pompa pomparum,

Mundus nuga<e> nugarum.

Rident poli pulchrae stellae,

Vocant caeli cor rebelle.

Caeli pompa pomparum,

Mundus nuga<e> nugarum.

Vale munde, sat immunde!

Cordis cella, caelum, stella.

Caeli pompa pomparum,

Mundus nuga<e> nugarum.

